C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 87 | Warszawa, 11 października 1948 r. | Rok IV

86 SPORTOWCÓW ZSRR PRZYBYŁO DO POLSKI

RUMUNIA-POLSKA 0:0



TRENER BARATKY · JONESCU · MARINESCU · FARMATI · BACUT · RITTER · MICHAILESCU · BARTHA · MERCEA · RADULESCU · JORDACHE · DUMITRESCU III

Nasz specjalny wysłannik red. T. Maliszewski telefonuje:

KATOWICE, 10.10. — Jeszcze jeden mecz międzypaństwowy, jeszcze jedno rozczarowanie, jeszcze jeden z tanich dowcipów w rodzaju „mecz dwóch zer". Widowisko, jakie zaprezentowano 45 tys. widzom nie tylko ze Śląska, ale niemal z całej Polski, było żałosne. Wystarczyło, by powiał nieco silniejszy wiatr, a okazała się jaskrawo cała nasza techniczna miernota. Rumuni byli wprawdzie lepsi, ale nie mogli grą swą wywołać entuzjazmu. Przed przerwą tkwili niemal przez cały czas na naszym polu, była to jednak przewaga teoretyczna, której nie umieli absolutnie wyzyskać, mimo, że defensywa nasza robiła wiele, by zadanie gościom ułatwić. Po przerwie, gdy Polacy mieli za sobą wiatr, sytuacja odmieniła się. Tym razem byliśmy już często agresywni, ale... nie groźni.

Czy zasłużyliśmy na wynik remisowy Chyba tak, gdyż atak przeciwnika był mniej groźny, niż oczekiwano. Niewiele widziało się zapowiedzianych ostrych strzałów, a jeśli już nastąpiły, przeważnie przed przerwą, to Skromny nie wykazywał żadnych skłonności do kapitulacji. Podobnie, jak przed rokiem w Bukareszcie, był on jedną z najlepszych naszych pozycji.

RUMUNI JEDNAK LEPSI

Mimo, że wynik na podstawie przebiegu gry możnaby uznać nawet za zasłużony, to jednak pewne plusy przyznajemy Rumunom. Wyróżnienie to należy się im za lepsze wyszkolenie techniczne, za lepszą powiedzielibyśmy — szkołę. W szeregu zagrań odczuwało się mimo wszystko jakąś myśl. Rozwiązania taktyczne były u nich bardziej skrystalizowane. Tyczy to w szczególności linii defensywnych, które bardzo dobrze rozwiązywały problem obstawiania przeciwnika, jak i pola.

Zasługa w tym była przede wszystkim pomocy, w której dominował Ritter. Przed rokiem na boisku bukareszteńskim panował suwerennie Parpan. Tym razem królem był również blondyn, nieco mniejszego wzrostu, jednak o wyraźniejszych i bardziej skrystalizowanych umiejętnościach. Maniera jego gry była chwilami zbyt ostra i wywoływała gwizdy. Nie wpłynie to jednak ujemnie na całość klasyfikacji. Gdy chodzi o grę nieczystą, to celowali w niej również bardziej nasi przeciwnicy, za co spotkała ich kara w postaci licznych rzutów wolnych.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Polska-CSR w Poznaniu

Mecz bokserski Polska — CSR odbędzie się ostatecznie 7 listopada w Poznaniu. Drugi mecz z Czechami rozegrany zostanie w Warszawie w dniu 10 listopada pod nazwą Polska Środkowa — Czechosłowacja Środkowa. Spotkanie będzie miało miejsce w Ujeżdżalni, gdzie zostały ustawione stałe trybuny, które pomieszczą 4500 osób. Wszystkie niemal miejsca będą numerowane i wygodne. WOZB wpłaciło już 100.000 zł tytułem zaliczki na poczet robót, które są przeprowadzane w Ujeżdżalni.

FENOMENALNY REKORD CONSOLINIEGO

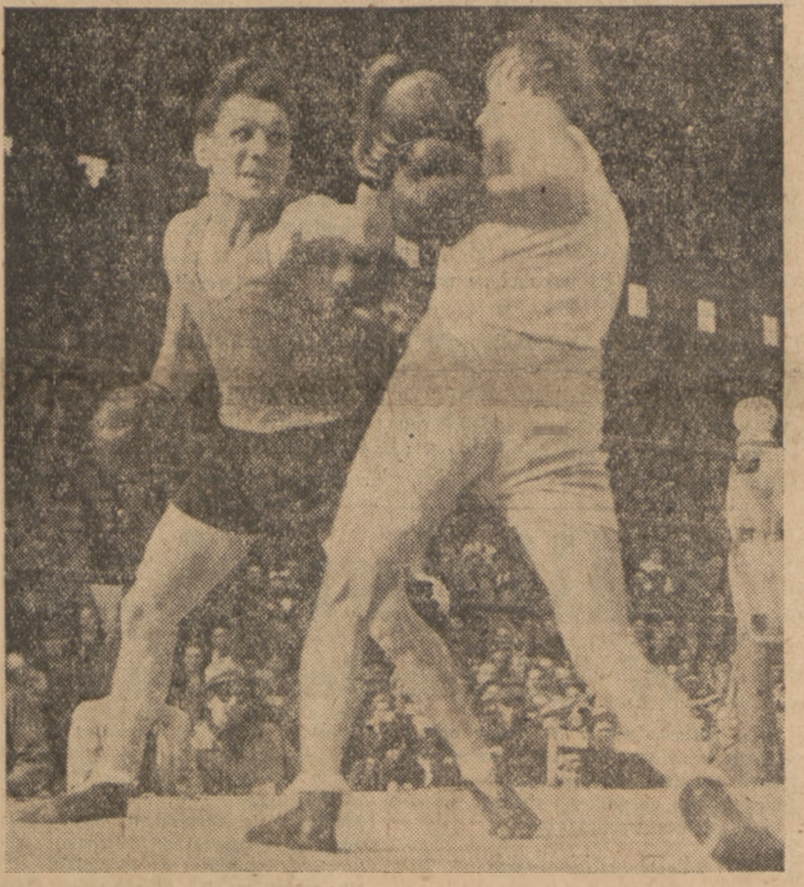
MEDIOLAN, (Obsł. wł.) — Olimpijski mistrz w rzucie dyskiem Consolini pobił na zawodach w Mediolanie rekord światowy w tej konkurencji, uzyskując 55,33 m.

Stary rekord ustanowiony w 1946 roku i należący do Amerykinina Fitcha wynosił 54,93 m.

SZWAJCARIA — CSR 1:1

BAZYLEA, (Obsł. wł.) — Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie CSR — Szwajcaria zakończyło się remisem 1:1 (0:1). Czesi byli lepsi technicznie, stak jednak raził indolencją strzałową. Szwajcarzy grali szybciej i ostro. W czasie meczu ciężkiej kontuzji uległ bramkarz czeski Havlicek, którego zniesiono z boiska.

Bramkę dla CSR zdobył Cejp, dla Szwajcarii Friedlaender. Widzów 25.000.



Antkiewicz toruje sobie drogę lewym prostym — aby za chwilę wypuścić prawy. Ale Komuda jest czujny i świetnie unika ciosów „bombardiera".

Węgry - Austria 10:6

WIEDEŃ, 10.10. (Obsł. wł.) — W niedzielę odbył się międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Węgier i Austrii. Węgrzy przyjechali do Wiednia nie w najlepszych humorach, ponieważ reprezentant wagi lekkiej Budai w ostatniej chwili zawiódł i Węgrzy przybyli w 7-kę, oddając już walkowerem 2 punkty. Pomimo takiego osłabienia drużyna węgierska spisała się nadspodziewanie dobrze i po zaciętej walce pokonała Austriaków w stosunku 10:6.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu Węgrzy). W muszej Bednai wygrał zdecydowanie ze Smöllerem, w koguciej Horvath przegrał po brzydkiej walce z Dimą. W piórkowej Juhasz wygrał z doskonałym Kerschbauer. Wynik tego spotkania był największą niespodzianką nawet dla samych Węgrów.

W lekkiej Genel zdobył pkty walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika. W półśredniej Bene I po brzydkiej walce wygrał z Öglem. W średniej Szallay, pogromca Tormy I, przegrał niespodziewanie z Kollegerem. W półciężkiej Kapoeczy po bardzo zażartej i wyrównanej walce wypunktował Osgana. W ciężkiej Miyhayly wygrał po morderczej walce z Hochstedtterem.

Powitanie sportowców ZSRR na lotnisku okęckim

W NIEDZIELĘ w godzinach przedpołudniowych na lotnisku na Okęciu panował ożywiony ruch. Liczni przedstawiciele GUKF i państwowych związków sportowych zjawili się już na długo przed zapowiedzianą godziną przylotu samolotów z Moskwy ze sportowcami radzieckimi. Pierwszy „alarm" okazał się fałszywy. O godz. 11,30 speaker ogłasza przez megafon, że ekspedycja radziecka zatrzymała się po drodze na dłuższy postój w Mińsku. O godz. 14 na lotnisku znów robi się tłumnie. Pierwszy samolot spodziewany jest za 20 minut. Wśród oczekujących znajduje się ambasador Lebiediew, przedstawiciele GUKF z dyr. Kucharem i ppłk. Szembergiem na czele, członkowie zarządu PZLA z dyr. Askanasem i Cz. Forysiem i dziennikarze.

W oczekiwaniu na samoloty dyr. Kuchar dzieli się z nami projektami, co do pobytu w Polsce doskonałych siatkarzy i koszykarzy radzieckich.

— Gdyby goście nasi zgodzili się na start piłkarzy ręcznych jednocześnie w kilku miejscach, chcielibyśmy pokazać ich: w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Bielsku i Krakowie. Z propozycją tą wystąpimy w poniedziałek.

PIERWSZY SAMOLOT LĄDUJE

Jest godzina 14.30. Przez megafon padają słowa:

— Ląduje samolot radziecki z Moskwy i Mińska.

Jeszcze kilka chwil i pierwszy samolot zatrzymuje się na betonowym podjeździe. Pierwszy wysiąda kierownik ekspedycji, Wasiliew, którego witają uściskiem rąk amb. Lebiediew, dyr. Kuchar i ppłk. Szemberg. Wasiliew zamienia kilka słów z ambasadorem, a tymczasem w drzwiach samolotu pojawiają się sportowcy radzieccy. Są to koszykarze i lekkoatleci. Z grupy oczekujących padają nazwiska rozpoznanych sportowców. Inspektor Maleszewski wita się z dobrze znanym mu z mistrzostw Europy w Pradze koszykarzem Koniewem. Łatwo go poznać — na oko ponad 1.90 m wzrostu. Jest i drugi „dryblas", Korkija, bodajże jeszcze wyższy od poprzedniego.

Megafon ogłasza lądowanie drugiego samolotu, jak się okazało, również z koszykarzami i lekkoatletami. Rozpoczyna się ceremonia powitania.

(Dokończenie na str 2-ej)



Nina Dumbadze, najlepsza na świecie dyskobolka, schwytana obiektywem naszego fotoreportera na lotnisku warszawskim.

SZWECJA — DANIA 1:0

SZTOKHOLM, (Obsł. wł.) — Olimpijscy mistrzowie piłkarscy Szwedzi pokonali tutaj w meczu międzypaństwowym: Danię 1:0 (0:0). Mecz był niesłychanie zacięty i porażka Danii jest niezasłużona. Gra była wyrównana od pierwszego do ostatniego gwizdka. Jedyną bramkę dnia zdobył lewoskrzydłowy szwedzki Liedholm.



Ambasador ZSRR Lebiediew w rozmowie z kierownikiem radzieckiej ekipy sportowej Wasiliewem. Pogawędce przysłuchują się z zainteresowaniem dyr. Kuchar i mjr. Better.



Samoloty już wylądowały na Okęciu, sportowcy radzieccy są wśród nas. Oto pierwsza grupa miłych gości.

Dumbadze, Karakułow, Ozolin, Pugaczewski, Sewriukowa, Anokina

na czele zespołu sportowców ZSRR w Polsce

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ZNAMY WASZE OSIĄGNIĘCIA...

W imieniu sportowców polskich przemawia dyr. Kuchar, który podkreśla, że przyjazd czołowych sportowców ZSRR jeszcze bardziej przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-radzieckiej.

— Znamy wasze osiągnięcia w dziedzinie sportu i potrafimy je ocenić — kończy dyr. Kuchar.

W odpowiedzi kierownik ekspedycji, Wasiliew, mówi:

— Jesteśmy szczęśliwi, że możemy osobiście wziąć udział w tym wielkim święcie przyjaźni polsko-radzieckiej. — Wasiliew kończy swe przemówienie okrzykiem na cześć sportu polskiego i państw słowiańskich.

Z drugiego samolotu najpierw wysiadają kobiety. Zebrani szukają wzrokiem słynnej Dumbadze, którą kilka osób zna osobiście z mistrzostw Europy w Oslo. Jest i ona, a kiedy uśmiechnięta zjawia się w drzwiach samolotu, witają ją oklaski. Znakomita dyskobolka, obdarowana kilkoma bukietami kwiatów, znika w gronie swych koleżanek.

KTO PRZYJECHAŁ?

O godz. 14.55 ląduje trzeci samolot z lekkoatletami. Czwarty i ostatni spodziewany jest dopiero za pół godziny, mamy więc czas porozmawiać z kierownikiem ekspedycji, Wasiliewem.

— Ekspedycja nasza obejmuje 86 osób — mówi Wasiliew. — Przyjechało 11 lekkoatletek i 15 lekkoatletów, 2 zespoły 10-osobowe siatkówki męskiej i kobiecej, 2 zespoły 13-osobowe koszykówki męskiej i kobiecej, kierownictwo, kilku sędziów i trenerów piłki ręcznej oraz 3 trenerów lekkoatletycznych: Sienicki, Denisow i Ozolin.

— Ozolin, wasz doskonały tyczkarz? — rzucam pytanie.

— Ten sam. Ozolin jest jednocześnie kierownikiem katedry lekkoatletyki w moskiewskim Instytucie Wychowania Fizycznego.

Z kolei proszę o nazwiska przybyłych lekkoatletów. W odpowiedzi padają dobrze nam znane nazwiska, obok których mój rozmówca podaje często: mistrz czy mistrzyni Europy lub rekordzistka świata, a więc Dumbadze, Anokina, Sewriukowa, Sejmionowa, Andrejewa, Karakułow, Pugaczewski, Ozolin i inni.

SKŁAD PIŁKARZY RĘCZNYCH

Zanim wyląduje ostatni samolot, p. Wasiliew ma jeszcze czas zaprezentować mi skład zespołów piłki ręcznej:

— Siatkówkę kobiecą reprezentuje „Lokomotywa", siatkówkę męską „Dynamo", koszykówkę kobiecą „MAI" (Moskiewski Instytut Lotniczy), natomiast zespół koszykówki męskiej jest mieszany z całego Związku.

A propos koszykarzy. Jest to najlepszy zespół w Europie. Koszykarze przyjechali w składzie: Kołpakow, Aleksiejew, Tarasow, Koniew, Mojsiejew, Korkija, Kullam, Butolkas, Petkiewiczius, Własow i Jegorow. Towarzyszy im 2-ch trenerów: Cetlin i Trawin.

Goście wiedzą, że w tej chwili na kortach Legii odbywa się międzynarodowy turniej piłki ręcznej AZS i 2 z nich wyraża chęć „jazdy" prosto z lotniska na korty.

O godz. 15.30 ląduje ostatni samolot z siatkarzami. Dwa Chaussony odwożą gości do Hotelu Sejmowego na kwatery. Po obiedzie cała ekspedycja była obecna w ambasadzie sowieckiej.

Rozmowy z przedstawicielami naszych władz sportowych na temat programu podczas 2-tygodniowego pobytu naszych gości w Polsce — będą przeprowadzone w poniedziałek.

OSTRE POGOTOWIE LEKKOATLETÓW

Podobny projekt podziału zespołów piłki ręcznej na kilka grup, ma również i PZLA co do lekkoatletów. Gdyby gościom naszym nie odpowiadał podział na 2 grupy, wówczas projektowane są zawody całego zespołu lekkoatletycznego: w Warszawie, Katowicach, Wrocławiu oraz Łodzi lub Gdańsku, w przeciwnym zaś razie PZLA proponuje zawody w 10 miastach.

PZLA chcąc mieć do dyspozycji wszystkich najlepszych zawodników, powołuje do Warszawy 11 lekkoatletek i 20 lekkoatletów, którzy będą towarzyszyli zawodnikom radzieckim w ich tournee po Polsce. Z tej okazji PZLA powołuje również na obóz 15 trenerów i instruktorów obojga płci, którzy obserwując doskonały zespół radziecki wyciągną wiele korzyści.

Wizyta sportowców radzieckich jest niezwykle cenna dla naszego sportu. — Dotyczy to zwłaszcza lekkoatletów, których nazwiska znane są w całym świecie sportowym. Tegoroczne wyniki Dumbadze w dysku, Anikiny w oszczepie, Karakułowa w sprincie czy Pugaczewskiego na średnich dystansach, zdumiały sportowców na całej kuli ziemskiej, a wizyty ich w Polsce będą nam zazdrościły wszystkie państwa.

CZEKAJĄ NAS EMOCJE

Przykładem emocji, jakie oczekują nas na boiskach są wyniki na niedawno odbytych mistrzostwach lekkoatletycznych ZSRR, choć nie były one najlepsze, jakie osiągnęli lekkoatleci radzieccy w tym sezonie.

100 m Karakułow 10.6 (najlepszy w sezonie 10.4), Sanadze 10.6; 200 m Karakułow 21.7, Sanadze 21.9, 400 m Bułanczyk 49.6, 800 m Pugaczewski 1:53.8, 1.500 m Pugaczewski 3:36,6, 5.000 m Kazancew 14:39.4, Popow 14:48,2, 10.000 m Vanin 31:01.2, Popow 31:01,4, 110 m płotki Bułanczyk 14.4, Lunew 14.7, 400 m pł. Lunew 54.0, Bułanczyk 54.5 (w eliminacji 53.8), wzwyż Iliasow 1.96, w dal Kuzniecow 7.19, Wołkow 7.13, tyczka Ozolin 4.18, Denisenko 4.10, oszczep Aleksiejew 64.09, młot Kanaki 54.87.

Kobiety: wzwyż Ganeker 1.63, dysk Dumbadze 50.19 (w sezonie przekroczyła 53.00), kula Sewriukowa 14.44.

Z. W.

Kraków - Mor. Ostrawa

Seniorzy 2:1 juniorzy 2:3

MORAWSKA OSTRAWA, 10. 10. (Tel. wł.) — *Kraków — Morawska Ostrawa 2:1 (2:0).* Dwie bramki zdobyte przez juniorów Krakowa w sobotnim meczu nie wystarczyły do zwycięstwa juniorów Krakowa nad juniorami Morawskiej Ostrawy. Natomiast dwie bramki zdobyte przez reprezentację Krakowa w niedzielnym meczu dały jej zwycięstwo nad silną drużyną Morawskiej Ostrawy. Morawska Ostrawa była faworytem spotkania z uwagi na nieobecność w jedenastce Krakowa reprezentantów Polski: Gracza, Kohuta, Parpana, Barwińskiego, Jurowicza, Mamonia względnie Jakubika. Sukces Krakowa jest więc tym cenniejszy, trzeba podkreślić, że całkowicie zasłużony. Przez 85 min. prowadził Kraków w tym meczu 2:0 i dopiero na 5 min. przed końcem udało się Czechom ze strzału Pscolki zdobyć jedyną bramkę. Krakowianie przeciwstawili lepszemu wyszkoleniu technicznemu Czechów — ambicję.

W drużynie Ostrawy zawiódł zwłaszcza pod względem strzału atak, w którym grało wielu reprezentantów Czechosłowacji, jak: Smatlik, Krizak, Pscolka. Formacje defensywne Ostrawy i bramkarz — bez zarzutu. W drużynie krakowskiej, grającej w składzie: Hymczak, Glimas, Flanek, Jabłoński I, Legutko, Jabłoński II, Ciszewski, Różankowski II, Różankowski I, Rupa, Wawrzusiak — wszyscy zasłużyli na słowa uznania. Prowadzenie zdobył Kraków w 7 min. z rzutu wolnego bitego przez Flanka. W 18 min. po przerwie Różankowski I po kombinacji z Wawrzusiakiem ostrym strzałem w róg bramki podwyższył wynik na 2:0. Na 5 min. przed końcem Pscolka zdobył bramkę dla Ostrawy i ustalił wynik. Mecz Kraków — Ostrawa rozegrano na wspaniałym stadionie w Witkowicach. Wczorajszy mecz juniorów odbył się na żużlowym boisku Śląskiej Ostrawy i zakończył się porażką 2:3 (1:1).

Drużyna krakowska wraz z kierownictwem przyjęta była wczoraj na ratuszu przez burmistrza miasta, Kotasa, i złożyła wizytę w Konsulacie Polskim, gdzie przyjmował Polaków wicekonsul Zembrzuski.

Napierała

wygrywa w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.10. (tel. wł.) — Rozegrany na dystansie 150 km na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź wyścig kolarski Zw. Zaw. Włókniarzy o nagrody, ufundowane przez polskiego emigranta w Ameryce, Cz. Kucharskiego, zgromadził na starcie 18 zawodników. Tak jak w ub. r. zwycięstwo odniósł Napierała, w czasie 3:39.12 przed Kapiakiem 3:39,21, Grzelakiem (Ł) 3:41,46, Leśkiewiczem 3:41.46,2, 5) Siemińskim, 6) Czyżem i 7) Sałygą.

Napierała ma wielkie szanse, o ile zdoła w przyszłym roku powtórzyć swój sukces — na zdobycie na własność efektownych pucharów ufundowanych przez Kucharskiego, jak również zdobyć sobie niemniej atrakcyjną nagrodę wyjazd do Stanów Zjednoczonych na miesięczny pobyt na koszt ofiarodawcy nagród.

Na macie:

Budapeszt - Wrocław 6:2

Olimpijczyk Ferenc pokonany

WROCŁAW, 10.10. (tel. wł.) — Wyremontowana Hala Ludowa otworzyła wreszcie swe podwoje dla sportowców. Na nowiutenkiej macie, której koszt wynosił 1.200.000 zł, zmierzyli się zapaśnicy Budapesztu i Wrocławia. Reprezentację gości stanowił zespół z klubu Kolejarzy Elore, w którym startuje Ferenc — zdobywca brązowego medalu na Olimpiadzie — oraz reprezentanci Węgier: Vöös i Vitalis.

Sensacją tych zawodów była porażka Ferenca, który nieznacznie, aczkolwiek wyraźnie, został pokonany przez Gołacza. Ferenc startował jednak o kategorię wyżej, bo w półśredniej. Zawody zakończyły się zwycięstwem Budapesztu w stosunku 6:2. Wynik ten krzywdzi trochę Polaków, gdyż w lekkiej powinien wygrać Jakubowicz.

Wyniki techniczne: w muszej Pasmak (B) pokonał wysoko na punkty Sznajdra (W), w koguciej Kuszenda (B) złamał w 14 m. most Toboły i przygwoździł go do maty, w piórkowej Cinege położył na łopatki w 8 m. Kaucha (W), w lekkiej Vörösowi (B) przyznano zwycięstwo w walce z Jakubowiczem. Punktowi węgierscy skrzywdzili Polaka. W półśredniej Gołacz odniósł jednogłośne zwycięstwo na punkty z Ferencem (B), w średniej Rejniak (W) pokonał w 11 minucie Węgra, Csoto, w półciężkiej Sargi (B) przerzutem przez biodro pokonał w 8 m. Książkiewicza (W), a w ciężkiej Vitalis (B) pokonał na punkty Kryszmalskiego.

Sędzią głównym był Ziółkowski na zmianę z Węgrem. Na punkty z naszej strony sędziowali: Szczebilewski i Świętosławski, a ze strony węgierskiej Ferenc i Veres. Zapasom przyglądało się 5 tysięcy widzów.

Węgier sędzią meczu Polska-CSR

Neutralnym sędzią meczu Polska — Czechosłowacja w boksie, który odbędzie się 7 listopada ma być punktowy węgierski. Kierownicy ekspedycji polskiej, którzy udają się na mecz Polska — Węgry do Budapesztu, mają zaprosić sędziego węgierskiego.

Przyjaźń polsko-węgierska

Tydzień przyjaźni polsko-węgierskiej będzie miał miejsce w tym roku od 21 do 28 listopada. W związku z powyższym PZB projektuje, by w czasie tygodnia zorganizować rewanżowe spotkanie w boksie Polska — Węgry. Jeśli Węgrzy nie zgodzą się na tę koncepcję, to niewątpliwie w ramach tygodnia przyjaźni odbędzie się spotkanie z bokserami Węgier bądź to międzyklubowe bądź międzymiastowe.

Prof. Gruca zbada Kolczyńskiego

Kolano Kolczyńskiego ciągle nie jest w porządku. Jak się zdaje, wysiek w kolanie przeszedł w stan chroniczny. Kolczyński w przyszłym tygodniu ma poddać się oględzinom prof. Grucy.

Sobkowiak na ostatnim meczu z Wierzbickim uległ rozcięciu wargi, która została zszyta.

Zawiedziona publiczność

na meczu Łódź-Poznań 14:2

ŁÓDŹ, 10.10. (tel. wł.) — Łódź — Poznań 14:2. Pierwszy w tym sezonie międzymiastowy mecz pięściarzy łódzkich przyniósł im zasłużone, choć nieco za wysokie zwycięstwo.

Łodzianie wystąpili jedynie bez Marcinkowskiego w piórkowej, którego zastąpił Kazimierczak. Poznaniacy przyjechali w siódemkę bez Kołeczki w wadze ciężkiej, poza tym Kasperczaka zastąpił Czubka. Mecz sprawił zawód licznie zebranej publiczności. Poziom walk nie mógł zadowolić nawet mało wybrednych zwolenników pięściarstwa, a do tego dostroiła się i organizacja. Pół godziny, po prezentacji zawodników, czekano na dostarczenie poznaniakom rękawic, bowiem te, którymi dysponowano w hali, okazały się za małe. W hali było okropnie duszno w wyniku czego w trzecich rundach bokserzy tracili oddech i końcówki z reguły były słabsze niż pierwsze starcia.

W ósemce Poznania rozczarował Ratajczak. Nie umiał on znaleźć recepty na szybki atak Kawczyńskiego, inkasował bardzo dużo — rewanżując się tylko kontrami — nie mógł po tej walce uzyskać opinii dobrze przygotowanego technicznie boksera. Jeszcze większy zawód sprawił Szymański pokonany wysoko przez Kazimierczaka. Poznaniak znalazł się nawet w I r. do „8" na deskach.

OLEJNIK BEZ FORMY

Z łodzian nadspodziewanie blado wypadł Różycki, wyraźnie bez formy walczył Olejnik, a jego zwycięstwo nad Kazimierczakiem krzywdzi poznańczyka, który zasłużył na remis.

Wyniki: w muszej Różycki (Ł) po walce zaciętej w pierwszym starciu — ale chaotycznej w następnych dwu, uzyskał remis w spotkaniu z Liedtkiem. Dopiero w ostatniej minucie łodzianin rzucił się do energicznego ataku; kilkakrotnie groźnie trafił — co zapewniło mu jeden pkt. W koguciej Brzóska po żywej walce w pierwszych dwu starciach, na początku trzeciej trafia kilkakrotnie w szczękę Czubkę i poznaniak zrezygnowany odchodzi do rogu.

W piórkowej Kazimierczak zaczął walkę z Szymańskim b. niepewnie. Dwie kontry rzuciły go na ułamek sekundy na deski, szybko jednak rewanżuje się potężnym prawym sierpem, po którym zupełnie odkryty poznaniak ląduje do „8" na deskach. Od tej chwili łodzianin przeważa i choć walczy chaotycznie nieczysto, nie ustępuje pod żadnym względem Szymańskiemu, zapewniając sobie zwycięstwo.

I r. walki Kawczyński — Ratajczak obserwujemy wyrównaną wymianę ciosów, szybkie tempo i nieustanną zmianę dystansu. Nieco lepsze wrażenie robi Ratajczak. W następnej, od pierwszej sekundy w ofensywie jest łodzianin, skutecznymi doskokami spycha Ratajczaka do obrony, dyktuje mu własną taktykę i styl walki. W rezultacie wygrywa bez zastrzeżeń.

W półśredniej Olejnik w pierwszych dwu starciach jest słabszy niż Kazimierczak, który często idzie do zwarć, w których zupełnie niespodziewanie walczy lepiej od łodzianina. Dopiero w 3-ej r. Olejnik zdołał sparaliżować ataki przeciwnika i zyskał nieznaczną przewagę. Wynik przyznający Olejnikowi zwycięstwo część widowni przyjmuje gwizdami.

W średniej po b. słabej walce Trzęsowski zremisował z Adamskim. W 3 r. poznaniak zainkasował napomnienie za trzymanie — co przesądziło wynik spotkania. W półciężkiej Raczyński (P) w 2 starciu spotkania z Pisarskim, wobec olbrzymiej przewagi łodzianina, został odesłany do rogu.

Niewadził zdobył pkty w. o. Walki w ringu prowadził p. Kaliński (W-wa), punktowali Kurowski (W-wa), Wróż (Poznań) i Sieroszewski (Łódź).

Milicjanci na boisku

W lekkoatletyce zwyciężył Lublin

Na stadionie WP w Warszawie odbywały się w sobotę i niedzielę zawody sportowe Milicji Obywatelskiej. Mimo dotkliwego zimna na widowni znalazło się około 10 tysięcy publiczności.

WYŚCIGI KOLARSKIE

W wyścigu kolarskim na 20 okrążeń toru zwyciężył Włodarczyk — 19 pkt., w czasie 14.03,9; 2) Cuch 11 pkt.; 3) Przybysz 10 pkt., 4) Bukowski 10 pkt.; 5) Iwanowski 5 pkt., (wszyscy w tym samym czasie co zwycięzca).

4 kolarzy biegu nie ukończyło z powodu zderzenia na trasie, w ich liczbie znany zawodnik Bober.

LEKKOATLETYKA

100 m — 1) Sitarz (Gd.) 11,7; 200 m — 1) Sitarz (Gd.) 24,6; 400 m — 1) Kuźmirek (Lublin) 4:16,6; 3000 m z przeszkodami — 1) Kowalski (Lublin) 11:32,0; 5.000 m — 1) Kramek (Lub.) 16:52,1;; sztafeta olimpijska — 1) Lublin 3:42,1; kula — 1) Słowik (Kr.) 12:52,5; dysk — 1) Słowik (Kr.) 39,80; granat — 1) Słowik (Kr.) 68.82; w dal — 1) Sitarz (Gd.) 6.08; w zwyż — 1) Sitarz (Gd.) 156.

Punktacja ogólna

1) Lublin 104 pkt.; 2) Gdańsk 91; 3) Kraków 77; 4) Wrocław 48; 5) Szczecin 36; 6) Poznań 19; 7) Kielce 15; 8) Bydgoszcz 15; 9) Łódź 5; 10) Katowice 3.

Kolejarze — Milicja 6:2 (3:1)

Po zawodach lekkoatletycznych na boisko wyszli piłkarze. Wobec nie przybycia drużyny zagranicznej Milicja spotkała się z Kolejarzami i przegrała 2:6.

Składy drużyn — Kolejarze: Gołębiowski — Sobkowiak, Wojciechowski I — Słoma (wszyscy ZZK — Poznań), Kosobudzki (Pomorzanin), Matuszak — Pelka, Aniola, Wojciechowski II, Białas (ZZK — Poznań), Rembecki (Pomorzanin). Milicja: Kwoka (Katowice) — Jędrzejczyk (Kat.), Maruszkiewicz II (W-wa) — Stefanik (Szczecin), Klus, Niemczyk (Kat.) — Antczak (Bydgoszcz), Chachorek (Katowice), Kruk, Izydorzak, Maruszkiewicz I (W-wa).

Po przerwie za Jędrzejczyka wszedł Ryszkowski (W-wa), a za Niemczyka — Rosa (W-wa).

Gra szybka, na dużo lepszym poziomie niż zawody ligowe Polonia — Garbarnia. Był to przede wszystkim popis zgrania napadu Kolejarzy, którzy wyzyskali prawie wszystkie sytuacje podbramkowe.

Bramki zdobyli: Aniola (3), Białas (1), Wojciechowski II (1) i Rembecki (1), dla ZZK oraz Kruk i Chachorek dla Gwardii.

MISTRZOSTWA WOZTS

W sobotę i niedzielę odbyły się pierwsze mecze o mistrzostwo warszawskiej klasy A w tenisie stołowym i dały następujące rezultaty:

Polonia — Marymont 7:2; AZS — Sarmata 7:2; Przyszłość — Skra 7:2; Pocztowiec — Oficerski Klub Sportowy 4:5; Legia — Żydowski Klub Sportowy 0:9 v. o.; Oficerski KS — Polonia 4:5; ŻKS — Pocztowiec 3:6.

Na boiskach stolicy

KLASA A

Samorządowiec — SKS 1:2 (0:1). Sensacyjne, lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo SKS-u. Zawody stały na dawno nie widzianym w rozgrywkach poziomie. Gra szybka.

Bramki zdobyli: Maciejewski i Kozłowski dla SKS-u oraz Janiszewski dla pokonanych. Po przerwie Burzyński (SKS) nie wykorzystał rzutu karnego.

W przedmeczu wygrali gospodarze 9:1 (3:1).

Pogoń — Ruch 2:2 (1:1). Bramki dla Pogoni: Majewski i Soporek. Sędziował b. dobrze Fidler.

W przedmeczu wynik 2:2 (1:1).

Polonia — Legia 5:2 (2:2). Bramki Brzozowski II (2), Tober (2) i Siemiątkowski (karny) dla Polonii, oraz Ziemski (2) dla Legii. Legionistom nie dopisała kondycja. Najsłabszymi liniami były obrona i wadliwie zestawiony atak.

W przedmeczu wygrała Polonia 6:4 (3:0). Bramki: Lipski (2), Gołębiowski (2), Kędzierski (1) i Zamysłowski (1) dla Polonii oraz Andrysiak (3) i Chmielewski (1) dla Legii.

KLASA B

Wilanów — Rywal 0:2 (0:0). Bramki zdobyli: Jasik i Ryniewicz. W przedmeczu wygrał również Rywal 2:0 (1:0).

Skra — Okęcie 2:1 (1:0). Gra wyrównana. Zwycięzcy lepsi kondycyjnie. Bramki zdobyli: Jarzembowski i Brach dla Skry, oraz Kamiński dla Okęcia.

Ursus — Start 2:2 (1:1). Gra żywa, na dobrym poziomie. Bramki: Madejski (2) dla Ursusa oraz Michajek i Minol dla Startu. Ursus nie wykorzystał rzutu karnego. W przedmeczu 1:1 (1:1).

Drukarz — Bzura I b 7:5 (5:0). Bramki dla zwycięzców: Paluszek (3), Dąbrowski (2) i Nadworny (2)). Gra ładna. W przedmeczu wygrał Drukarz 4:0 (2:0).

KLASA C

Bielany — Pilica 4:2 (3:2). Bramki dla Bielan: Terlikowski II (3) i Zakrzewski 1. **Filmowiec — Sokolsta 3:0 v. o.; Warszawianka — Ordon 2:1 (1:1); Służewianka — Budowlani 1:5 (0:1).** Bramki: Wycech (2), Kisiel (2) i Zalewski (1).

★

Bzura (Chodaków) — Orlęta (W-wa) 5:4 (3:1). Gra na dość wysokim poziomie technicznym i b. żywa. Bramki: Zaczkowski (3), Kasztelan (2) dla Bzury, oraz Wilczyński, Ziemski, Szczepański, Dzięciołowski dla Orląt.

Pierwszy występ warszawskich „Orląt" wypadł zadowalająco.

Osiński wygrywa w Kielcach

bieg maratoński w 2 g. 50,04

KIELCE, 10.10. (tel. wł.) — W Kielcach odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski na trasie Kielce — Morawica — Chęciny — Kielce (42 km 195 m). Na starcie stanęło 8 zawodników: Nowak (DKS Łódź), Więcek (Wisła Kraków), Ruszlewski (SKS Warszawa), Osiński (HKS Bydgoszcz), Kwiatkowski (Parafag Wrocław), Sodula (LKS Łódź), Minta Kurek (WKR Międzyrzec Wielkopolski), Drąg (ZMP Karpacz). Nie startował mistrz Polski Głuszcz, który wobec ewentualnego wyjazdu na międzynarodowy maraton w Koszycach zrezygnował z obrony tytułu mistrzowskiego. Poza tym nie przybył Garncarz.

Trasa biegu była bardzo trudna. Wobec ciężkiej trasy i przejmującego zimna czasy uzyskane przez zawodników należy uważać za bardzo dobre. Pierwszych 4 na mecie uzyskało czasy poniżej 3 godz. Mistrzem Polski w maratonie na rok 1948 został Osiński, przebywając dystans w czasie 2:50:04,6, drugim był Więcek 2:53:06, przed Ruszlewskim — 2:55:03 i Mintą Kurkiem — 2:59:07.

Nowy mistrz Polski brał po raz pierwszy udział w biegu maratońskim. Dotychczas startował on tylko na długich dystansach — 5 i 10 km. Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był 25-letni Drąg, który również startował po raz pierwszy w biegu maratońskim, najstarszym zaś Sodula, który od lat 15 bierze udział w biegach maratońskich, a w r. 1932 zdobył w tej konkurencji mistrzostwo Polski.

★

Pięciobój panów o mistrzostwo Polski, który miał się odbyć w Kielcach, nie doszedł do skutku z powodu braku zgłoszeń zawodników.

SPRAWA BOBULI

KRAKÓW, 10.10. (tel. wł.) — Cracovia wniosła do WG i D prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy Bobuli, ukaranego 9-miesięczną dyskwalifikacją. W obszernym piśmie Cracovia podała szereg nowych szczegółów, w świetle których przewinienie Bobuli znacznie jest stonowane. Ponadto Cracovia prosi o przesłuchanie świadków na boisku Polonii bytomskiej.

MECZ JUNIORÓW POLSKA — CSR

Czechosłowacja zaproponowała, aby rewanżowe spotkanie juniorów Polska — CSR w boksie odbyło się 21 listopada. Termin ten przypuszczalnie zostanie przesunięty.

WARSZAWA — BRATYSŁAWA 21 LISTOPADA

Mecz bokserski Warszawa — Bratysława odbędzie się niemal na pewno w dniu 21 listopada br. w Bratysławie.

Łódź trzymała się nieźle

ale musiała ulec Bratysławie

BRATYSŁAWA, 10. 10. (Tel. wł.) — Bratysława — Łódź 5:3 (4:3). Bramki strzelili dla Słowaków: Danko 2, Szubert i Tegelhof po 1, dla łodzian: Patkolo 2, w tym jedna z karnego oraz Kraszewski 1. Bratysława: Tomanowic, Rosowic, Križan, Vican, Bajcaj, Benedikowic, Zelinka, Kajml, Tegelhof Szuzert, Danko. Łódź: Komar, Włodarczyk, Łuć II, Miller, Urban, Łącz, Hogendorf, Baran, Ciehocki (Koczewski), Patkolo, Kraszewski. Widzów 10.000.

Spotkanie zaczęło się sensacyjnie, gdyż już w 4 min. gospodarze prowadzili 3:0. Łodzianie szybko jednak otrząsnęli się z przewagi przeciwnika.

W zespole Bratysławy najlepiej spisywała się trójka pomocników, natomiast zawiodła para obrońców. Łodzianie mieli swój najmocniejszy punkt w bramkarzu Komarze, który zbierał rzęsiste oklaski za karkołomne robinsonady. W pomocy najlepszy był Miller, w napadzie pierwsze skrzypce grali Baran i Patkolo. W środę łodzianie rozegrają drugie spotkanie w Koszycach.

PTC — RADOMIAK 2:2

PABIANICE, 10.10. (tel. wł.) — PTC — Radomiak 2:2 (1:2). Pabianiczanie zdobyli pierwszy pkt w rozgrywkach o wejście do Ligi, remisując z Radomiakiem po grze, w której mieli wiele szans na uzyskanie zwycięstwa. Bramki dla gospodarzy zdobyli Zawada i Wagner, dla Radomiaka obydwie Wietrzak.

Rewia bokserów Gwardii
przyniosła wiele emocji

SPOTKANIE Gwardii warszawskiej z reprezentami Gwardii z prowincji nie było właściwie meczem o punkty, lecz rewią pięściarzy tych klubów. I trzeba podkreślić, że rewia udała się, oglądaliśmy kilka bardzo ciekawych i emocjonujących walk.

Zróbmy krótki przegląd zawodników, których nam pokazano. Bardzo podobał się Gignal w meczu z Szatkowskim. Jest to bokser, który już wiele umie, szybko orientuje się w sytuacjach, a długie ręce pozwalają mu na zaczepne akcje jak i na skuteczną blokadę. Wprawdzie Gignal zeszedł z ringu pokonany, ale to już stanowi tylko tajemnicę filozofii sędziów punktowych.

Ciekawą walkę stoczył Sobkowiak z Wierzbickim — tym samym, który ubiegłego roku pokonał go w Szczecinie. Wierzbicki jest zupełnie dobrym pięściarzem o szybkim refleksie. Wydaje się nam, że pięściarz ten pod kierunkiem trenera mógłby jeszcze poczynić znaczne postępy.

Zupełnie dobrze zaprezentował się Ratajak ze Szczecina, zawodnik o bardzo dobrej technice. Natomiast sądziliśmy, że Kukulak dużo więcej umie.

Komuda stoczył bardzo dobrą walkę z Antkiewiczem, a trzecią rundę nawet wygrał. W meczu tym jednak siła ciosów Antkiewicza przeważyła szalę na jego korzyść. W każdym razie dobrze stało się, że Antkiewicz miał b. dobry sparring przed meczem z Węgrami, który niewątpliwie przyda mu się.

Kolczyński był „starym Kolczyńskim" dopiero w trzeciej rundzie, w której po kontuzji, jak się zdawało, chciał jak najszybciej skończyć walkę. Jego cios po odskoku, którym powalił Kwiatkowskiego na deski — był wart widzenia.

Iwański jest ciągle słaby, niestety prócz siły fizycznej nie posiada żadnych walorów pięściarskich. Nie wyczuwa zupełnie dystansu i nie potrafi przyszykować pozycji dla zadania decydującego ciosu z prawej. Majewski był dobry technicznie i taktycznie.

To samo co o Iwańskim można by powiedzieć i o Rudzkim, który niestety, nie czyni postępów.

POMYŁKA SĘDZIÓW

W muszej walka nie odbyła się. Sowiński nie przyjechał, a Patora ma kontuzjowaną rękę. W koguciej Szatkowski (W) niezasłużenie pokonał Gignala. Gdańszczanin miał wyraźnie wygrane dwie rundy, trzymając na dystans przeciwnika i punktując go przy każdej okazji. Natomiast trzecia runda należy do Szatkowskiego, który przechodzi często na półdystans i trafia przeciwnika.

Niemal równocześnie z końcowym gongiem Gignal ikasuje cios, który go wyraźnie zamroczył. Mimo to Gignal zasłużył najmniej na remis.

W drugiej koguciej Sobkowiak (W) nieznacznie pokonał Wierzbickiego. Walka była prowadzona na dystans w żywym tempie. Obaj przeciwnicy trafiali dość często, ale ciosy Sobkowiaka były dokładniejsze. Wierzbicki wykazał orientację i tendencję do atakowania seriami.

W piórkowej Ratajak (Szcz) pokonał Kukulaka (W). Przez dwie rundy Kukulak był bardzo niecelny, a dopiero w trzeciej r., gdy Ratajak nieco osłabł, walka wyrównuje się.

W lekkiej Antkiewicz nieznacznie pokonał Komudę (W). Dwie pierwsze rundy należą do olimpijczyka, który jest stroną atakującą. Komuda ogranicza się do defensywy, ale kontruje przy każdej okazji. W trzeciej Komuda sam zaczyna atakować, przy czym trafia uppercutami. Komuda w tej rundzie otrzymał napomnienie za trzymanie.

W półśredniej Majewski (W) wypunktował Iwańskiego. Majewski niemal przez całą walkę nie dopuścił do głosu Iwańskiego, blokując się doskonale i kontrując. Wiele ciosów Iwańskiego przeszyło powietrze. W trzeciej rundzie dochodzi do wymiany ciosów, z której Majewski wychodzi zwycięsko.

KWIATKOWSKI NA DESKACH

Kolczyński (W) wygrał z Kwiatkowskim. Pierwsze dwie rundy są anemiczne. Kolczyński walczy dość słabo. Kwiatkowski często dostaje się na półdystans i lokuje lewe sierpy. Pod koniec rundy Kolczyński zostaje kontuzjowany w brew. Najwidoczniej denerwuje go ta kontuzja i wzmacnia tempo. Naciera teraz energicznie. W pewnej chwili rzuca Kwiatkowskiego na kolana. Wreszcie trafia sierpem i Kwiatkowski jest na deskach do „7". Ostatnia runda jest wysoko wygrana przez Kolczyńskiego.

W półciężkiej Archadzki (W) po mało ciekawej walce wygrał z Rudzkim. Archadzki był dobrze zablokowany i Rudzki ani przez chwilę nie był dla niego groźny.

Szymura w ciężkiej nie miał przeciwnika.

Prowadził walki na ringu kpt. Neuding.

Ogólny wynik 10:4 dla Warszawy.

K. G.



Koszykarki z praskiej Sparty podbiły warszawską widownię nie tylko swymi wielkimi umiejętnościami, lecz także nie poślednią urodą i gracją.

Kobiety stanęły na czele
polskich sportowców w latach 1932-36

PLEBISCYTY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

DZIŚ zamykamy bilans drugiego pięciolecia Konkursów-Plebiscytów, jakie „Przegląd Sportowy" organizował począwszy od roku 1927 i w których nasi Czytelnicy wybierali najlepszych dziesięciu sportowców polskich. W poprzednim numerze podaliśmy wyniki Konkursów — z okresu drugiego pięciolecia, tj. listy najlepszych sportowców, wybranych przez naszych Czytelników w latach 1932, 1933 i 1934. We wszystkich tych trzech Konkursach na czołowym miejscu znajdowała się stale Walasiewiczówna. Czwarty Konkurs, a z kolei dziewiąty na najlepszego sportowca w r. 1935 zakończony został i wyniki jego ogłoszono w końcu stycznia 1935 roku.

„Nigdy jeszcze dotychczas nie rozegrała się w naszych Plebiscytach — pisał wówczas Przegląd Sportowy — tak zacięta walka o miano najlepszego sportowca polskiego, jak obecnie. Dwóch kandydatów przez cały dystans tego wyścigu biegło ramię przy ramieniu i dopiero skrupulatne obliczenie głosów zadecydowało o ostatecznej punktacji i o tym, kto w roku 1935 otrzymał miano chorążego sportu polskiego". Ostateczna punktacja przedstawiała się następująco:

1) Verey — 25.318 p.; 2) Kucharski — 24.971 p.; 3) Walasiewiczówna 21.702 p.; 4) S. Marusarz — 14.841 p.; 5) Jędrzejowska — 14.157 p.; 6) Rotholc — 11.220 p.; 7) Sznajder — 10.919 punktów; 8) Chmielewski — 9.663 p.; 9) Napierała — 6.442 punktów; 10) Kotlarczyk — 5.180 punktów.

Rok następny zamknął etap drugiego pięciolecia Konkursów-Plebiscytów „Przeglądu Sportowego". Rok ten decydował, który spośród polskich sportowców zdobędzie po raz drugi w historii Konkursów „Przeglądu Sportowego" puchar dla najlepszego sportowca Polski na własność.

Wyniki Plebiscytu na najlepszego sportowca w roku 1936 ogłoszone w drugiej połowie stycznia 1937 r. dały następującą listę dziesięciu:

1) Jędrzejowska — 35.902 punktów; 2) Noji — 30.482 punktów; 3) Chmielewski — 28.113 punktów; 4) Wajsówna — 27.825 p.; 5) Kucharski — 22.621 p.; 6) Walasiewiczówna — 19.643 p.; 7) S. Marusarz — 14.401 p.; 8) Martyna — 14.274 p.; 9) Kwaśniewska — 13.016 p.; 10) Wodarz — 9.890 punktów.

Na tę dziesiątkę oddano ponad 90% wszystkich głosów. Fakt, że przytłaczająca większość uczestników postawiła na czele listy Jędrzejowską dowodził, że ówczesny nasz tenis notowany był w opinii sportowej bardzo wysoko.

Po obliczeniu wyników w okresie drugiego pięciolecia, tj. okresu od 1932 do 1936 włącznie, ustalona została lista dziesięciu najlepszych w tym okresie i czołowa pozycja najlepszego z najlepszych, który zdobył puchar na własność. Zdobywcą tym była STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA, która bezapelacyjnie zajęła pierwsze miejsce, osiągając 43 pkt. Kolejność następnych była następująca: Wajsówna 33 p.; Jędrzejowska 26 p.; S. Marusarz 18 punktów, Chmielewski 18 p., Verev 18 punktów, Kusociński 17 p., Kucharski 15 p., Heljasz 14 p., Noji 9 punktów.

Na liście tej figurowało 6 lekkoatletów, tenisistka, narciarz, bokser i wioślarz. Przedstawiciel piłkarstwa nie zdobył żadnej lokaty. Rzecz charakterystyczna — oto na trzech czołowych pozycjach znalazły się trzy kobiety. Czyżby to dowodziło (a jednak niewątpliwie tak było), że w okresie tym nasz sport najlepiej reprezentowały kobiety?

Tak więc „Przegląd Sportowy" zakończył drugi okres pięciolecia swych Konkursów - Plebiscytów na najlepszych sportowców polskich. Po raz drugi puchar przeszedł w ręce kobiety (pierwszy puchar „Przeglądu Sportowego" zdobyła, jak wiadomo, Halina Konopacka). Redakcja naszego pisma postanowiła nadal kontynuować ideę Konkursów-Plebiscytów i ufundowano trzeci puchar, o który walka rozpoczęła się następnego roku, lecz jej przebieg, lecz przebieg tej szlachetnej rywalizacji brutalnie niestety przerwała napaść hitlerowskich najeźdźców. Wyniki plebiscytów w latach 1937 i 1938 podamy w numerze następnym.

Skra na III-im miejscu
po zwycięstwie nad Polonią

BOKSERZY Skry pokonali w meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy Polonię 12:4 i uplasowali się na III-cim miejscu w tabeli! Młoda drużyna, która w roku ubiegłym walczyła jeszcze w klasie B jest dziś groźnym przeciwnikiem dla każdego zespołu stołecznego, z wyjątkiem oczywiście Gwardii.

Skra ma zupełnie wyrównaną ósemkę oraz dwa mocne punkty — Janiszewskiego i Kwaśniewskiego. Polonia jest zespołem młodych talentów, pozbawionych jednak rutyny, a czasem i dyscypliny klubowej. Kressowski, który dał słowo kierownikowi sekcji, że będzie walczył w średniej, nie przyszedł na wagę i naraził klub na stratę 2 pkt. Zawiódł, chociaż kierownik sekcji wystarał się o zwolnienie go z pracy na czas meczu! Owczarek w ciężkiej miał znów niedowagę i Polonia oddała dwa dalsze punkty.

W muszej Sierpiński (S) nieznacznie wypunktował Groussa (P), w koguciej Słowik (S) wygrał z Aleksandrowiczem (P). Aleksandrowicz dostał ponadto w III r. napomnienie za bicie po komendzie „puść" i przegrał wyraźnie.

W piórkowej Blach (S) uległ na pkt. Borkowskiemu (P). W lekkiej Janiszewski (S) zwyciężył przez poddanie się Dębińskiego (P) w III r. W dwóch pierwszych rundach młody Dębiński był równorzędnym przeciwnikiem Janiszewskiego i popisywał się ładnymi kontrami. W trzeciej po sierpie z prawej poszedł na deski do „6" i zrezygnował z dalszej walki.

W półśredniej Kwaśniewski (S) zdemolował zupełnie Pawliczka (P). W średniej Pawłowski (S) zdobył pkt. w. o.

W półciężkiej Pietrusiak (S) spotkał się z Zagórskim (P). Walka trwała tylko 1 rundę. Polonista z miejsca rzucił się do ataku i chociaż wiele inkasował, rozbił Pietrusiaka i ten zrezygnował z dalszej walki w przerwie między I-szą i II-gą rundą. Zagórski w czasie walki doznał kontuzji prawego łuku brwiowego od uderzenia głową.

— Co z nim robić — żalił się kierownik sekcji Polonii — on nie potrafi walczyć spokojnie! Jak jest w ringu, to odrazu chce kończyć walkę przez k. o. i zapomina o kryciu!

W ciężkiej Zawistowski (S) zdobył 2 punkty w. o.

TABELKA BOKSERSKICH DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY

	spotk.	pkt.	st. zwyc.
1) Gwardia	4	8	55: 9
2) Budowlani	4	5	34:30
3) Skra	5	5	35:45
4) Radomiak	3	4	25:23
5) Polonia	3	2	16:32
6) Legia	5	0	27:53

Wakacyjna forma nie usprawiedliwia
katastrofalnych porażek

Jesienna pogoda sprawiła, iż turniej piłki ręcznej z okazji jubileuszu AZS, mimo stosunkowo silnej obsady, raczej zawiódł oczekiwania. Nie bez wpływu pozostał tu oczywiście fakt, że dla wszystkich drużyn, miesiąc październik wchodzi jeszcze w okres przedsezonowy, stąd i forma zespołów była mocno „wakacyjna".

Zgodnie z przewidywaniami najbardziej interesujące były spotkania piłki koszykowej, choć nie przybyli anonsowani Węgrzy.

KOSZYKARZE SPARTY BEZ KONKURENCJI

I miejsce zajęła praska Sparta, po której jednak spodziewaliśmy się lepszego wykonania w grze. Mając w swym gronie 2 olimpijczyków, zupełnie nie zaimponowała, a nawet można stwierdzić, że od czasu, gdy ostatni raz gościliśmy ją w r. 1946 w Polsce, nie zrobiła specjalnych postępów. Cechuje ją, jak dawniej, doskonała technika poszczególnych graczy, ale w dziedzinie taktyki „Spartanie" nie posunęli się, ani o krok naprzód.

Walory drużyny, których przed dwoma laty, było zamało na pokonanie ZZK Poznań, w tym roku wystarczyły, tylko ze względu na wiek naszej słynnej „piątki", która potwierdza wciąż, dając smutne świadectwo postępom naszej młodzieży, że jest nadal najlepszym stylowo i taktycznie zespołem w Polsce.

Jubilaci zaprezentowali sporo młodych zawodników, dla których turniej, był zasadniczo sprawdzianem ich możliwości wobec zbliżających się rozgrywek ligowych. Abstrahując od małej dojrzałości zespołu, stwierdzić należy, że przestawienie się kierownictwa sekcji na szkolenie młodych, jest godne naśladownictwa i w wielu innych, naszych czołowych klubach.

SŁABY POZIOM SIATKÓWKI

O ile rozgrywki koszykówki męskiej mogły od biedy zadowolić widzów, o tyle siatkówka stała na o wiele niższym poziomie. Sparta jest cieniem drużyny, którą przedtem widywaliśmy, a to, że pokonała stosunkowo łatwo pozostałych rywali, wskazuje jasno na upadek klasy naszych siatkarzy. Oba AZS-y warszawski i wrocławski mocno naszpikowane reprezentantami Polski, wymagają zdecydowanego odmłodzenia.

Koszykówka męska w wydaniu naszych zespołów była widowiskiem zdecydowanie „niesmacznym". Wyraźną winę ponoszą tu sami organizatorzy, którzy znając przecież dobrze wartość Sparty, mogąc się spodziewać jej u Węgierek, dopuścili do gry zupełnie nieprzygotowaną do tak poważnych rozgrywek swoją drużynę i debiutantki z HKS — Łódź. W tym wypadku należało przynajmniej miejscową drużynę wzmocnić zawodniczkami mistrzowskiego zespołu SKS Warszawa.

W siatkówce żeńskiej Polki, też raczej zawiodły. Spodziewaliśmy się większego oporu młodych harcerek z Łodzi, wobec też nienadzwyczajnie grającej Śląskiej Ostravy, a od wszystkich zespołów, gromadzących sporo reprezentantek Polski i CSR, można było po ich doskonałej postawie w Sofii oczekiwać lepszej gry.

(Mal.)

Koszykówka mężczyzn:

Sparta — ZZK	38:29	(23:15)
ZZK — AZS	37:24	(20:10)
Sparta — AZS	56:28	(38:13)

1) Sparta, 2) ZZK 3) AZS.

Koszykówka kobiet:

Sparta — AZS W-wa	81: 6	(50:1)
Sparta — HKS	87:16	(51:8)
Sparta — AWF	25:22	(10:8)
AWF — AZS	47:14	(25:7)
AWF — HKS	40: 9	(21:7)

1) Sparta, 2) AWF, 3) HKS, 4) AZS.

Siatkówka mężczyzn:

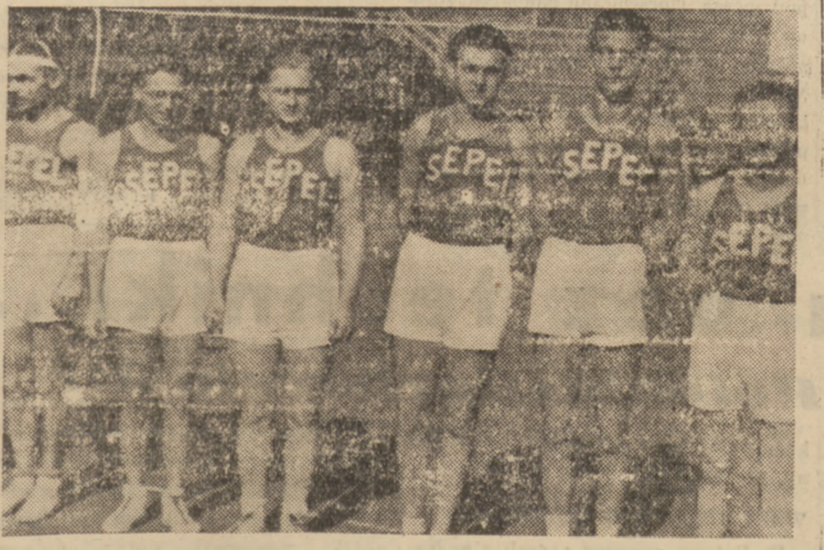
Sparta — AZS W-wa	2:0	(15: 9, 17:15)
Sparta — AZS Wrocł	2:0	(15:10, 15:10)
Sparta — Csepel	2:0	(15: 4; 15: 9)
AZS W-wa — AZS Wr	2:0	(15:13; 15:13)
AZS W-wa — Csepel	2:0	(17:15; 15: 4)
AZS Wrocł. — Csepel	2:1	(16:14; 13:15 17:15)

1) Sparta, 2) AZS, 3) AZS (Wr.), 4) Csepel.

Siatkówka kobiet:

Sleska Ostrava — HKS	2:0	(15:3; 15:13)
HKS — AZS W.	2:1	(15:12; 7:15; 15:13)
Sl. Ostr. — AZS W-wa	2:0	(15: 7; 15: 5)

1) Sl. Ostrava, 2) HKS, 3) AZS!



Drużyna Csepel. Stoją od lewej: Bielicki, Leber, Pergyik, Havasi, Autalpeter i pkt. drużyny Wieromiej. *Foto Franckowiak — API*



Drużyna siatkarzy praskiej Spatry potwierdziła w turnieju warszawskim opinię jednej z najlepszych drużyn w Europie. Wygrywała spacerkiem.

Anglia-Irlandia 6:2

BELFAST (Obsł. wł.). Anglia pokonała Irlandię w międzynarodowym meczu piłkarskim 6:2 (1:0). Zwycięstwo zawodowców brytyjskich jest jednak zbyt wysokie. Irlandczycy byli niemal równorzędnym przeciwnikiem aż do 66 minuty. Dopiero w chwili, kiedy Mortensen zdobył trzecią bramkę dla Anglii załamali się.

Pierwszą bramkę dla Anglii zdobył Matthews w 30 min. Po przerwie wyrównał Walsh, prowadzenie dla Anglii zdobył Milburn, a potem Mortensen podwyższył wynik do 3:1. Następne dwie bramki padły również ze strzałów Mortensena, a ostatnia ze strzału Pearssona.

Drugą bramkę dla Irlandii strzelił również Walsh.

LIGA ANGIELSKA

LONDYN. (Obsł. wł.) — Rezultaty ligi angielskiej: Arsenal — Burnley 3:1, Aston Villa — Portsmouth 1:1, Blacpool — Everton 3:0, Bolton Wanderers — Birmingham 0:0, Derby Country — Preston 1:0, Huddersfield — Stoke 1:3, Liverpool — Chelsea 1:1, Manchester United — Charlton 1:1, Sheffield — Manchester City 0:2, Sunderland — Newcastle 1:1, Wolverhampton — Middlesbrough 0:3.

W tabeli prowadzi nadal Portsmouth, mając 2 pkt. przewagi nad drugim z kolei Derby County.

AMERYKANIE KLASYFIKUJĄ

NOWY JORK, 10.10 (Obsł. wł.) Ogłoszono tutaj listę dziesięciu najlepszych tenisistów świata, ustaloną przez amerykańskich znawców tego sportu. Wygląda ona następująco:

1) Gonzales (USA), 2) Parker Pajkowski (USA), 3) Sturgess (Poł. Afr.), 4) Talbert (USA), 5) Schroeder (USA), 6) Bromwich (Australia), 7) Asboth (Węgry), 8) Drobny (CSR), 9) Falkenburg (USA), 10) Bergelin (Szwecja).

Wśród pań na pierwszym miejscu postawiono Osborne-du Pont (USA), a dalej Brough (USA), Hart (USA).

★

Niespodzianką pierwszej klasy jest, że Asboth (który nie grał w Ameryce) ma wyższą lokatę od Drobnego, który w oczach Yankesów zasługuje dopiero na 8 miejsce.

Widocznie Asboth zrobił takie silne wrażenie swymi sukcesami w Wimbledonie Amerykanie, jak widać b. nisko (stosunkowo) klasyfikują Schroedera. Zwycięzca Wimbledonu jest niżej klasyfikowany od tych którzy odpadli w Wimbledonie w pół lub ćwierćfinałach. Bergelin dostał się na listę zapewne dlatego że wygrał w Wimbledonie z Parkerem.

Lista w naszym przekonaniu trochę dziwaczna, ale co kraj to... obyczaj (sg)

Program marszów jesiennych w Warszawie

17 bm. odbędą się w Warszawie marsze jesienne pod hasłem: „Młodzież polska maszeruje szlakami zwycięstw bratnich Armii Radzieckiej i Polskiej".

3.000 m — Targowa, Szeroka, most Pontonowy, Karowa, Krak. Przedmieście, Trębacka, Focha, Pl. Teatralny, Wierzbowa — Pl. Zwycięstwa.

5.000 m — Targowa, Zieleniecka, Most Poniatowskiego, Al. 3-go Maja, Nowy świat, Krak. Przedm., Pl. Zwycięstwa.

10.000 m — Targowa, Zieleniecka, Most Poniatowskiego, Al. 3-go Maja, Nowy świat, Al. Stalina, Bagatela, Pl. Unii, Marszałkowska, Królewska, Pl. Zwycięstwa.

Start dla wszystkich drużyn nastąpi na Targowej przy rogu Zielenieckiej.

Marsze rozegrane zostaną w następujących grupach: mężczyźni — od 14 do 16 lat — dystans 5.000 m; od 21 lat — 10.000 m; do 30 lat — 10.000 m; powyżej 30 lat — 5.000 m; kobiety: od 16 do 19 lat — dystans 3.000 m; do 30 lat — 5.000 m; powyżej 30 lat — 3.000 m.

Zapisy przyjmuje Woj. U. K. F., Warszawa, ul. Łazienkowska 3 w godz. od 9 — 19 codziennie do 15 bm. godz. 12. Zbiórka zawodników 17 bm. godz. 8 na ul. Targowej róg Zygmuntowskiej przy Pomniku Braterstwa.

BOKS NA DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAW, 10.10 (Tel. wł.). W meczach bokserskich na Dolnym Śląsku rozpoczęła się w dniu dzisiejszym druga runda mistrzostw bokserskich. Pągawag pokonał Odrę 12:4, a taki sam wynik uzyskał IKS w meczu z Górnikiem (Wałbrzych). W dalszym ciągu bez utraty punktu prowadzi IKS przed Pąławagiem.

BAKSI ROBI ZABAWKI

NEW JORK. — Joe Baksi, zawodowy bokser amerykański z pochodzenia Słowak, znany jest ze swego nerwowego usposobienia. Ostatnio wyznaczono mu walkę z Charlesem, mającą być eliminacją do spotkania o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej.

Tymczasem Baksi odpowiedział odmownie, tłumacząc, że uszkodził sobie palec prawej ręki... robiąc zabawki dla dzieci. Prasa amerykańska okrzyczała go, zupełnie słusznie, hipohondrykiem.

Rozmawiamy o naszym tenisie

z wiceprezesem i kpt. sportowym P.Z.T.

Istnieją powody do optymizmu ale... optymizm to nie wszystko

Zredagowaliśmy trzy pytania i te postanowiliśmy wiceprezesowi Polskiego Związku Tenisowego inż. Waydowskiemu oraz kpt. Związkowemu PZT p. Challier. Pytania nasze brzmiały: 1. Czy zadowolony Pan jest z ubiegłego sezonu, a jeżeli nie, to dlaczego? 2. Czy zadowolony Pan jest z postępu naszych juniorów i jakie są zamierzenia w stosunku do nich na przyszłość? 3. Klasyfikacja naszych czołowych tenisistów? Zarówno inż. Waydowski, jak i p. Challier w bezpośredniej rozmowie z nami udzielili „Przeglądowi Sportowemu" następujących odpowiedzi:

Wiceprezes PZT inż. Waydowski:

— Trudno powiedzieć żebym z tegorocznego sezonu był zadowolony w 100 proc. Sezon ten jednak zaznaczył się bardzo korzystnie kontaktami z tenisistami zagranicznymi. Wypadło to korzystnie jeśli chodzi o Władysława Skoneckiego, który w tym roku, mając możność kilkunastu spotkań z graczami zagranicznymi, zrobił bardzo duże postępy i wykazał, że jeżeli dalej będzie nad sobą pracować, a przyszłe władze Związku dadzą mu odpowiednie warunki zaprawy i treningu, może już w roku 1949 zająć poczesne miejsce wśród najlepszych tenisistów Europy. Muszę podnieść jego opanowanie nerwowe, co niewątpliwie również wpłynęło na osiągane wyniki, na ambicję i upór w walce, co oczywiście pozyskało mu sympatię publiczności, której poprzednio na ogół nie posiadał.

Przewczesna śmierć śp. Kończaka zrobiła w naszej reprezentacyjnej drużynie poważną lukę, której nie mamy czym zapełnić.

SPRZĘT BĘDZIE

Dotychczasowy dotkliwy brak sprzętu (posiadany przez PZT zapas okazał się grubo niewystarczający) nie pozwolił na umasowianie tenisa, co jest jednak najważniejsze, bo tylko tą drogą będziemy mogli wynaleźć prawdziwe talenty, które niewątpliwie w kraju są, a o których się nie wie. Rok 1949 pod względem zaopatrzenia w sprzęt nie napotka już na trudności, gdyż dzięki poparciu GUKF zamówiono znaczny zapas piłek, rakiet i naciągów, które są już w drodze do Polski.

— Uważam, że podstawowym warunkiem do podniesienia klasy naszego tenisa konieczne są kontakty z zagranicą. Konieczny jest też dobry trener, którego odradzający się nasz tenis dotychczas nie miał. Przejście Hebdy na zawodostwo tylko częściowo rozwiąże ten problem.

JUNIORZY ZWOLNILI TEMPO

Juniorzy w tym roku nie poczynili takich postępów, jakich się spodziewałem. Radzio zajął niewątpliwie pierwszą lokatę, ale mimo to nie ma jeszcze szans na wygranie z którymkolwiek graczy klasyfikowanych. Kudliński zmienia uderzenie, co niewątpliwie sprawia mu sporo kłopotów, a ponadto jest mało odporny psychicznie. Z młodszych postępy niewątpliwie zrobił Licis z Pogoni Katowickiej, posiada dobry refleks, względnie dobrą szybkość piłki, ale niestety w poważniejszych rozgrywkach obawia się ataku i przechodzi na grę miękką, którą, stosując, nie zajdzie daleko. Kwiatek od zeszłego roku niestety nie uczynił większych postępów. Większość juniorów, nie mając należytej opieki trenera, dochodzi do pewnych rezultatów jedynie własnym doświadczeniem, tj. drogą zbyt powolną. Na racjonalny rozwój i postępy juniorów nie mogą wpłynąć w wystarczającej mierze dwu czy trzy tygodniowe obozy. Moim zdaniem w większych ośrodkach młodzieżowych (Warszawa, Katowice, Sopot, Kraków) muszą być zorganizowane, jeśli nie stałe to przynajmniej po parę miesięcy w roku, obozy pod kierunkiem odpowiednich trenerów będących do dyspozycji klubów dla juniorów, powinny być zorganizowane obozy dla najlepszych i turnieje.

KLASYFIKACJA INŻ. WAYDOWSKIEGO

Co się tyczy układu listy czołowych naszych graczy, to oczywiście na pierwszym miejscu znajduje się na niej Skonecki, który stanowi dziś extra klasę, odbiegającą dość wyraźnie od pozostałych. Drugie miejsce niewątpliwie zajmie śp. Kończak, na trzecim Hebda, czwarty Bratek. Nie mam przed sobą szczegółowych danych, dotyczących wszystkich tegorocznych spotkań, trudno mi jest więc ustalić kolejność dalszej klasyfikacji. Różnice stosunkowo są bardzo małe i dlatego nie ustalam kolejności, lecz podaję te nazwiska, które moim zdaniem należą niewątpliwie do naszej czołówki. Podam je więc w kolejności alfabetycznej: Bełdowski, Buchalik, Chytrowski, Olejniszyn, Niestrój, Piątek, K. Tłoczyński.

Buchalik z Bielska jest niewątpliwie nazwiskiem nowym. Grę jego cechuje duża regularność, nie ma w niej jednak przebojowości, brak kończącej piłki i nie mam nadziei, żeby Buchalik miał szanse na wysunięcie się na czoło.

PUSTKA W SZEREGACH PAŃ

Opłakana sytuacja jest w tej chwili wśród pań, a z młodzieży nie zauważyłem niestety żadnej obiecującej juniorki. Liczyłem w zeszłym roku na Kubalankę z Krakowa, lecz z niewiadomych mi powodów w tym roku nie poczyniła żadnych postępów, a jeden rok stracony, to bardzo dużo.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że absolutnie nie zgadzam się z listami klasyfikacyjnymi Edgara i przychylam się do listy, którą podał „Przegląd Sportowy" z tym, że parę końcowych pozycji możnaby było jeszcze przedyskutować.

PZT już w początkach grudnia rb. będzie miał swe Walne Zebranie tak, aby nowe władze Związku miały czas przygotować przyszły sezon i opracować program zaprawy zimowej i wczesnej, wiosennej dla naszych czołowych graczy.

Kpt. Związkowy PZT p. Challier swoje odpowiedzi ujął następująco:

— Z sezonu, ogólnie biorąc, jestem zadowolony. Przede wszystkim zaś z osiągnięć naszych zawodników czołowych. Skonecki niemal z miesiąca na miesiąc czynił nie tylko postępy w grze, ale opanowywał się nerwowo, walczył coraz ambitniej i wyraźnie zdobywał sobie widownię. Wyraźną również poprawę formy wykazał śp. Kończak, którego brak w naszych szeregach jest w tej chwili trudny do zastąpienia.

ZAPRAWA ZIMOWO-WIOSENNA

— Uwzględniając nasze warunki klimatyczne i brak możliwości racjonalnego treningu w okresie zimowym i wczesno wiosennym, wskazane jest na przyszłość położyć szczególny nacisk i poczynić energiczne starania, aby nasza czołówka tak, jak to praktykowane jest w innych krajach, miała możność rozpoczęcia treningów na Rivierze o ile chcemy, by zawodnicy nasi nie stracili osiągniętej obecnie formy i byli przygotowani od wczesnej wiosny do spotkań międzynarodowych (Bałkaniada, Puchar Davisa itp.).

Dużo korzyści osiągnęłaby nasza czołówka i juniorzy, gdyby można było zaangażować odpowiedniego trenera. Brak środków finansowych w Związku paraliżuje ustawicznie zrealizowanie tego zamierzenia.

Juniorzy moim zdaniem zrobili dalszy krok naprzód. Z moich jednak obserwacji nie taki, na jaki liczyłem. Ma tu duży wpływ okres okupacji i trudno wymagać rzeczy nadzwyczajnych, biorąc pod uwagę spóźniony okres rozpoczęcia racjonalnej zaprawy i warunków w jakich nasz tenis się odradza.

KLASYFIKACJA

Oficjalną listę tegoroczną ogłosi niedługo Komisja Sportowa PZT, ja ułożyłbym ją następująco: 1) Skonecki, 2) śp. Kończak, 3) Hebda, 4) Bratek, 5) ex aequo Bełdowski, Piątek, 7) Olejniszyn, 8) Chytrowski, 9) K. Tłoczyński, 10) Niesrój, 11) Skonecki II, 12) Buchalik. Stosunkowo niska lokata Niestroja tłumaczy się tym, że na skutek choroby nie miał możności grania w ciągu całego sezonu.

Tyle obaj nasi rozmówcy. Jak wynika z przytoczonych opinii możemy zbilansować w największym skrócie rzecz następująco:

Osiągnięcia pozytywne — nawiązanie kontaktu z graczami zagranicznymi; znaczny krok naprzód Skoneckiego, negatywne — niewielkie postępy juniorów, tragiczna niemal sytuacja w naszym tenisie kobiecym. Miła i bardzo ważna niespodzianka — sprzęt, który zmobilizowany będzie w dostatecznej ilości. Bardzo słuszne sugestie, że dzięki temu sprzętowi ruszymy z tenisem w szersze niż dotychczas rzesze młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że właśnie wśród tej nieznanej jeszcze dzisiaj młodzieży musimy szukać talentów. Ale, żeby je szukać należy dotrzeć wszędzie tam, gdzie tenis już trochę kiełkuje, a nawet tam, gdzie ma dopiero zamiar kiełkować.

W naszym przekonaniu czołówka polskich juniorów właściwie zatrzymała się już teraz w miejscu (a to nie dobrze!). Sądzimy, że nie jest to kres możliwości, lecz po prostu brak odpowiedniego trenera. Na temat juniorów postaramy się jeszcze zabrać głos, a także głos ten oddać kierownikowi Referatu Juniorów przy PZT. Jest to o tyle ważna kwestia, że w chwili obecnej mamy jednego pełnowartościowego gracza — jest nim Skonecki, Skonecki o dużych zresztą jeszcze możliwościach. Pozostała grupa kroczy za nim w dużej odległości. Wytworzyła się luka, która trzeba zapełnić. Zapełnić ją może naszym zdaniem tylko któryś z juniorów. Może jeszcze nie w roku 1949, może dopiero za dwa lata, ale to się wydaje jedyna droga do tego, abyśmy naszą czołową stawkę mieli naprawdę pełnowartościową.

S. GOSTOMSKI

Kawałek dobrej roboty

Egzystencja klubu sportowego w małym mieście, lub nawet miasteczku, to na prawdę nie ów pogodny, wychwalany przez poetę „żywot człowieka uczciwego", lecz ciężkie borykanie się z losem. Bo to w kasie przeważnie pustki! Członkowie klubu kierują się hasłem: „oszczędzaj składki", a nawet jak się urządzi jakąś większą imprezę sportową, to choćby i przyszło z tysiąc osób, większość i tak przelizie przez dziurę w parkanie, albo trzeba ją oficjalnie puścić na gapę (pan burmistrz z rodziną, panowie ze starostwa, prezes straży ogniowej, syn gospodyni księdza proboszcza itd.). W sumie w kasie sprzedanych biletów najwyżej kilkadziesiąt.

A poziom sportowy? O tym nie ma co nawet pisać! Brak instruktorów, podręczników i pomocy sportowych zmarnował już niejeden talent, który miał to nieszczęście, że błysnął gdzieś na dalekiej prowincji.

A jednak są wyjątki. — Są kluby, które mimo bierności miejscowego społeczeństwa działają i rozwijają się na prowincji dzięki tylko zapałowi swoich członków.

Jednym z takich miłych wyjątków jest klub sportowy „Gwardia" przy Centrum Wyszkolenia M. O. w Słupsku. Zaledwie po trzech latach pracy klub dochował się pierwszorzędnej sekcji bokserskiej — 39 ćwiczących zawodników — „ósemka" reprezentacyjna „Gwardii" w mistrzostwach okręgowych ma same zwycięstwa i tylko jeden remis. Pierwsze miejsce i awans do Ligi Bokserskiej murowane! Zawodnicy: Biedakiewicz, Wierzbicki, czy Rynkowski — to dzisiaj już bokserzy pretendujący do miejsca w pierwszej dziesiątce swoich wag w Polsce, a Leśniewski odgraża się nawet, że niedługo zajmie w półciężkiej tron Szymury. Ano milicjant po milicjancie, żeby zostało w rodzinie!

W piłce nożnej „Gwardia" słupska rozporządza czterema pełnymi drużynami i w tabeli rozgrywek jest na pierwszym miejscu. Kto wie czy niedługo nie zobaczymy jej w II Lidze. Sosnowski, Obałek, czy bracia Tomczak wykazują nie tylko duży talent i trenują solidnie, lecz przede wszystkim żyją, jak prawdziwi sportowcy. Lekkoatletyka dopiero się organizuje, ale i tutaj szlifuje się jedną „gwiazdkę" — chłopca, który po kilkunastu zaledwie treningach skoczył w dal 6,90, a wzwyż 1,75. Ale to na razie tajemnica!

A inne wyniki? „Gwardia" w Słupsku przejęła od Zarządu Miasta, który nie miał na to ani pieniędzy, ani chęci, piękny stadion. Własną pracą doprowadzono już do użytku boisko i bieżnię. Obecnie przystępuje się do budowy krytej trybuny.

W przyszłym roku „Gwardia" w ten sam sposób urządzi w Słupsku wielką pływalnię, której brak hamuje całkowicie już nie tylko rozwój sportu pływackiego, ale nawet uniemożliwia naukę pływania. Wybagruje się wielki staw, urządzi przepływ wody i przywiezie z nad morza piasek na plażę.

Wszyscy zawodnicy to własny „przychowek", nie skaperowano ani jednego gracza, nie zatrzymano nigdy nikogo kto chciał odejść.

Oto kawałek solidnej, na prawdę sportowej roboty. Bez rozgłosu, bez reklamy, nawet bez poparcia, bo niestety w Słupsku nikt się sportem nie interesuje i jak na zawodach jest 500 osób, to organizatorzy aż się dziwią, że taki tłok.

IKO

Janek Walczak - mistrzem Francji

kuzyn Szymury nokautuje Marokańczyka

PARYŻ. (Obsł. wł.) — Polski bokser zawodowy Jan Walczak zdobył tytuł mistrza Francji w wadze półśredniej, nokautując w 6 rundzie Marokańczyka Omara Kouidri.

Poprzednio tytuł należał do Villemaina (Francja), który jednak zrezygnował z niego, wobec trudności w utrzymaniu wagi.

Walka Kouidri z Walczakiem obliczona była na 15 rund. Marokańczyk natychmiast po gongu ruszył do natarcia, ale Polak ładnie stopował go lewymi prostymi. W 4 rundzie jeden z ciosów Polaka rozbił Marokańczykowi lewy łuk brwiowy, który rozpoczął silnie krwawić. Mimo to Kouidri atakował w dalszym ciągu.

Wreszcie w 6 rundzie Polakowi wyszła wspaniała kontra w żołądek. Prawy sierp trafił z precyzją Marokańczyka i ten pozostał na deskach jeszcze po zakończeniu wyliczania.

Przy okazji przypominamy, iż Walczak jest dalekim kuzynem Szymury.

SZWEDZI ZA KOSZTOWNI DLA MEKSYKU

MEXICO CITY. — Kierownicy Meksykańskiego Związku Piłkarskiego odrzucili ofertę Nörrkoepingu, który pragnął odbyć turnée po Meksyku. Szwedzi postawili jednak zbyt wygórowane warunki finansowe — 28.000 dolarów za 4 mecze. Meksykańczycy uznali, że Szwedzi nie przedstawiają takiej klasy, aby płacić im podobne sumy.

TYCZKARZE SZWECJI ATAKUJĄ JANKESÓW

Tyczkarze Europy zaczynają dorównywać tyczkarzom amerykańskim. Na ostatnich Igrzyskach Fin Kataja wynikiem 4,20 zdobył srebrny medal olimpijski, a oto Szwed Lundberg (fryzjer z zawodu), skoczył o tyczce 4,36 m. Ostatnim tym wynikiem Lundberg po raz piąty w tym roku pobił rekord Szwecji, uzyskując kolejno: 4,22 — 4,26, — 4,30 4,32 i 4,36. Ze skoczków europejskich 4,30 osiągnęli dotąd: Norweg Kaas 4,31 (1948 r.) i Osolin (ZSRR) 4,30 (1939 r.).

Na liście najlepszych wyników świata na pierwszym miejscu znajduje się Warmerdam (USA) 4,77, który to wynik ustanowiony został w 1942 r., na drugim — Sefton 4,54 i Meadows 4,54, a dalej — Dolls, Morcom i Smith (wszyscy USA) po 447.

Oczy polskiego hokeja

zwrócone ku Morawskiej Ostrawie

POLSKI Związek Hokeja na Lodzie nie peszy się słońcem, lecz zabrał się na dobre do pracy. Tym razem nie jest to robota papierkowa, tylko racjonalne i realne planowanie, które ma wyprowadzić zwolna nasz kulejący hokej lodowy na nowe drogi. Nie łudzimy się, by regeneracja nastąpiła szybko. — Potrzeba bowiem do tego przede wszystkim choćby jednego sztucznego toru, który uniezależnił by plany nasze od humoru aury.

Wbrew wszelkim pogłoskom i „pewnym" informacjom na sztuczny tor lodowy jeszcze w roku bieżącym wcale się nie zanosi. Dlatego też PZHL nie bierze tego rodzaju ewentualności w ogóle pod uwagę. Opracowano natomiast zdrowy plan wyzyskania bliskiego granicy polskiej sztucznego toru lodowego w Morawskiej Ostrawie i stąd punkt ciężkości w pierwszej fazie szkoleniowej przerzucono na Cieszyn, skąd tylko trzydzieści kilka kilometrów do upragnionego morawskiego celu.

W Cieszynie zorganizowany zostanie pierwszy obóz dla kadry reprezentacyjnej. Zgromadzi się tam 30 hokeistów, na czas od 15. XI. — 15. XII. Skład osobowy podany zostanie przez kapitana związkowego do wiadomości w najbliższych dniach. W każdym razie dziś już stwierdzić można, że nie będzie tam miejsca dla starej gwardii. Tendencją PZHL jest bowiem forsowanie młodych nawet kosztem gorszych chwilowo wyników.

Obóz cieszyński będzie skoszarowany w jednej ze szkół, jeśli uda się jeszcze przetransportować tam samochód, stojący do dyspozycji Woj. Urzędu Kultury Fizycznej w Katowicach, wówczas problem wyjazdów do Morawskiej Ostrawy będzie całkowicie rozwiązany. Polega on na tym, że na sztucznym torze będzie można trenować w bardzo wczesnych godzinach, do których nie zawsze jest dostosowany rozkład jazdy.

Pierwszą większą próbą naszych hokeistów będzie turniej w Krynicy z okazji jubileuszu KTH w czasie od 1 — 6 stycznia 1949 r. Wezmą w nim udział dwie kombinowane drużyny polskie, KTH i jakieś zespoły zagraniczne najprawdopodobniej z Czechosłowacji. Równocześnie odbędzie się w Krynicy kurs sędziowski.

Na rozgrywki mistrzowskie zarezerwowano czas od 7 stycznia do lutego. W lutym rozpoczął by się w Katowicach obóz reprezentacji. Trwałby on do 8. II., poczym nastąpi wyjazd na mistrzostwa świata do Sztokholmu.

W czasie od 1—28 lutego przewiduje się w Krynicy obóz dla młodzieży hokejowej w porozumieniu z ZMP.

KONTAKT Z ŁYŻWIARZAMI

PZHL nie ogranicza się jedynie do planowania, ale stara się uzgodnić pracę swoją z bratnimi organizacjami. — Przede wszystkim postanowiono więc nawiązać ścisły kontakt z łyżwiarzami. Jest to zrozumiałe i konieczne, gdyż łyżwiarstwo stanowi zasadniczą podstawę hokeja lodowego.

Jeśli uda się w zimie wyzyskać wszystkie stawy, jeśli uda się stworzyć jak najwięcej popularnych tanich i łatwo dostępnych lodowisk, wówczas łyżwiarstwo stanie się znów, jak przed dziesiątkami lat, jednym z napopularniejszych sportów, a raczej ćwiczeń fizycznych młodzieży. Realizacja tego jest możliwa, gdyż zapewniono sobie produkcję łyżew, która powinna pokryć pierwsze zapotrzebowanie.

Z masowego łyżwiarstwa łatwo będzie wyłuskać nie tylko talenty dla tego właśnie sportu w dwu jego zasadniczych odmianach (jazda szybka i figurowa), ale i kandydatów na przyszłych hokeistów. Młodzież nasza, mająca zainteresowanie dla wszystkich gier, musi jednak zrozumieć, że podstawą hokeja są przede wszystkim łyżwy, a dopiero w dalszym etapie kij i krążek.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Należy się spodziewać, że w całej tej akcji umasowienia łyżwiarstwa wybitny udział weźmie również szkoła. Jesteśmy w ostatnich czasach świadkami żywego zainteresowania się szkoły wychowaniem fizycznym i sportami, spodziewamy się, że pięknie roztaczane plany nie pozostaną jedynie w sferze teorii i artykułów ale przyjmą też realne kształty. W każdym razie dziś już powiedzieć możemy p. t. wychowawcom sportowym na wszystkich szczeblach, że jeśli wyobrażają sobie, że będą mogli młodzież polską odgrodzić od sportu i ograniczyć się wyłącznie do wychowania fizycznego, to wysiłki z góry skazane będą na niepowodzenie. *(tm)*

Ambicja bez techniki...

na meczu Polonia-Garbarnia 2:1

POLONIA — GARBARNIA 2 : 1 (1 : 1). Obie bramki dla Polonii zdobył Świcarz, z tym jedną z karnego, dla Garbarni — Nowak. Sędziował p. Winiarski z Łodzi. Widzów około 7.000.

Polonia: Borucz, Wołosz — Gierwatowski, Wiśniewski — Brzozowski — Łabęda, Jaźnicki — Wilczyński — Świcarz — Szczepański — Ochmański.

Garbarnia: Jakubik, Śliwa — Rakoczy, Jodłowski — Lasiewicz — Bieniek, Parpan II — Glajcar — Nowak — Kaliciński — Kucharski.

W zaległym z pierwszej rundy ligowej meczu spotkały się dwa zespoły, cieszące się sławą drużyn chimerycznych, które jednej niedzieli potrafią zademonstrować zupełnie poprawny poziom, a drugiej — grę na poziomie klasy B.

Mecz przyniósł ogólne rozczarowanie. Polonia była nieoczekiwanie słaba, Garbarnia, mimo osłabionego składu, lepsza niż oczekiwano.

Odmłodzony atak krakowian ruszał się wcale szybko, a prowadzony doskonale przez Nowaka był zawsze poważnym zagrożeniem dla Borucza. Pomoc i obrona pracowały twardo, były szybsze od napastników Polonii i miały lepszy start do piłki. Jakubik w bramce pewny, za obie puszczone bramki nie ponosi winy. Najlepszy był niewątpliwie Nowak. Początkowo krył go Brzozowski, grający na środku pomocy. Jednak już po 30 min. uznał, że nie da rady i zmienił pozycję z Wiśniewskim. Wiśniewski lepiej wywiązywali się ze swego zadania, ale niezawsze grał fair, posiłkując się rękami. Za jedno takie przekroczenie sędzia podyktował rzut karny, przestrzelony przez Jakubika.

WSZYSCY GRAJĄ OKROPNIE!

W Polonii wszyscy zagrali źle. Nawet sami poloniści, obserwujący mecz z trybun, narzekali na swych kolegów.

— Kogo tu wyróżnić? — narzekał Szularz, inwalida z gipsem na nodze — wszyscy grają okropnie!

Miał rację! Nawet ci zawodnicy, którzy ubiegłej niedzieli popisywali się dobrą formą w meczu ze Śląskiem, zawiedli. Borucz raził bezmyślnymi wybiegami i niepewnością chwytu. Wołosz kilka razy niebezpiecznie skiksował, Gierwatowski, występujący po miesięcznej dyskwalifikacji, grał wprawdzie fair, ale był zbyt wolny. O Brzozowskim i Wiśniewskim już mówiliśmy. Trzeci pomocnik — Łabęda, nie zagrał również na swym normalnym poziomie.

W ataku stosunkowo najlepiej spisał się Świcarz. Ochmański słaby. Jaźnicki stale pcha się do środka, a obaj młodzi łącznicy Wilczyński i Szczepański popisywali się nieudolnymi strzałami.

RZUTY KARNE

Sędzia Winiarski podyktował dwa rzuty karne. Pierwszy dla Poloni za nastrzeloną rękę Śliwy, którego trafił strzał Ochmańskiego. Drugi za faul Wiśniewskiego na Nowaku.

Pierwszy rzut karny wywołał żywiołową reakcję ze strony graczy Garbarni. Świcarz strzelił pewnie i ustalił wynik meczu na 2:1.

Po meczu kierownicy Garbarni oświadczyli, że zakładają protest. Twierdzą, że ręki w ogóle nie było, a w dodatku piłka trafiła Śliwę o 2 metry poza polem karnym.

— Garbarnia musi mieć dużo pieniędzy, skoro ryzykuje kaucję na protest — powiedział po meczu p. Winiarski.

Mecz rozpoczął się atakiem Polonii, która przez kilka pierwszych minut zagrywała zupełnie ładnie. W tym okresie pierwszą bramkę strzelił Świcarz, który otrzymawszy podanie od Jaźnickiego zmylił ładnie Jakubika.

Garbarnia wyrównała w 17 min., kiedy Nowak minął dwu zawodników Polonii i strzelił w prawy róg silnym „szczurem".

Po pauzie więcej z gry miała Garbarnia, ale więcej szczęścia Polonia. W 28 min. Świcarz zdobył z karnego prowadzenie, a w 33 min. Jakubik przestrzelił ostatnią szansę swej drużyny, bijąc karnego poza słupek. (gw)

BUDOWLANI — LEGIA 10 : 6

W meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy Budowlani pokonali Legię 10:6. W muszej Makowski (B) wygrał z Owsiejewem, w koguciej Tyczyński (C) będący w dobrej formie wypunktował Kubowicza. Pyda (L) poddał się po 2 r. Tyrale. W lekkiej Wdowiak (L) wygrał w 2 r. przez t. k. o. ze Zborowskim. W półśredniej Wąsik (L) wygrał z Selmą. W średniej Kosowski (B) zwyciężył Olszewskiego, który poddał się po 2 rundach. W półciężkiej Sawicki otrzymał punkty na skutek dyskwalifikacji Nowaka (L), który go uderzył kolanem poniżej pasa. W ciężkiej Drabkowski w 2 r. znokautował Feledzińskiego.

ITALIA — AUSTRIA

RZYM (Obsł. wł.). W dniach 15, 16 i 17 bm. odbędzie się w Padwie międzypaństwowy mecz tenisowy Włochy — Austria. W ramach tego meczu rozegrane będą 4 gry pojedyńcze i 2 podwójne.

PIŁKA W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 10.10 (Tel. wł.). W mistrzostwach A klasy odbył się tylko jeden mecz pomiędzy Rakowem a Brygadą. Zwycięstwo odniósł Raków, wygrywając 3:1 (1:1). Bramki dla Rakowa strzelili: Kusal 2 i jedna samobójcza, a dla Brygady: Piega.

Rumuni na ogół zawiedli

ale nasi bodaj jeszcze więcej

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

CO, U LICHA, Z TĄ TECHNIKĄ

Co powiedzieć o Polakach. Należałoby powtórzyć te wszystkie żale i narzekania, które tak często znajdują się na łamach „Przeglądu Sportowego". Należałoby raz jeszcze omówić fałszywą metodę. niewyzyskanie okazji, jakie dawał tegoroczny sezon. Mamy w tej chwilr wątpliwą satysfakcję, że błędy, na jakie tak często zwracaliśmy uwagę, wyszły dziś bardziej jaskrawo na jaw. Wystarczyło, jak już wspomnieliśmy, nieco więcej silnego wiatru, by okazało się, na jak kruchych podstawach opiera się wyszkolenie techniczne naszych reprezentantów.

Przed chwilą -rozmawiałem z jednym z dobrych zawodników piłkarzy dawnych lat, jakim był Julek Miller, niegdyś skrzydłowy „Czarnych" ze Lwowa. Stwierdza on również z przykrością, że technika naszych zawodników jest mniej, niż niewystarczająca. Zgadza się, że Rumuni górowali nad nami, poza tym szybkością i lepszymi umiejętnościami w dziedzinie taktyki. Toteż ewentualne ich zwycięstwo byłoby bardziej zasłużone.

NADAL SZARPANINA

Każda nasza akcja miała charakter dorywczy. Były to jakieś gwałtowne wyskoki, jakaś daremna szarpanina, bez realnych podstaw. Mogło się ostatecznie zdarzyć, że Kohut wyzyskał idealną niemal sytuację w pierwszej połowie i zwyciężył bramkarza rumuńskiego. Ale byłby to tylko przypadek, a nie owoc dobrze ugruntowanej akcji.

Klasyfikacja naszych zawodników, gdy chodzi o punkty dodatnie, będzie dzisiaj skromna. Pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie bramkarzowi Skromnemu, który miał szereg efektownych i pewnych interwencji. Do szczególnych jego walorów należy umiejętność szczególnego unieszkodliwiania zdradliwych strzałów idących, że tak powiemy, z odbiciem. Było kilka momentów, gdzie ustawienie się nie odpowiadało prawidłom. Na szczęście jednak strzały rumuńskie poszły obok celu.

Na drugim miejscu wymienimy Gracza. Niestety, przy ataku na bramkarza został w drugiej połowie kontuzjowany. Wprawdzie grał dalej, ale był ostrożny. Nie mamy o to do niego pretensji. Gorzej miała się sprawa z Cieślikiem. Ten doskonały technik — dzisiaj wyraźnie zawodził. Miał wprawdzie kilka bardzo dobrych zrywów, ale w pozycjach bardziej prostych nie dawał sobie rady. Przy umiejętnym wyzyskaniu Mordarskiego, gra dzisiejsza mogła rozwinąć się inaczej. Skrzydłowy Legii wprowadził się nieźle do reprezentacji. Naturalnie, brak mu obycia wielko-meczowego, brak zgrania z partnerami, niemniej jednak kilka akcji było dobrej marki.

NIE UMIEMY GRAĆ SKRZYDŁAMI

Znacznie gorzej miała się sprawa z Przecherką, który niczym się nie wyróżnił. Należy jednak stwierdzić obiektywnie, że nie umiemy właściwie grać skrzydłami. Nie widać ani ścisłego związku między łącznikiem a graczem flankowym, co jest podstawowym kanonem gry, ani też długich wystawiań przez środkowego napastnika lub środka pomocy. Również boczni pomocnicy nie wiedzą u nas, że zadaniem ich jest zasilać długimi przekątnymi piłkami graczy skrzydłowych. Z drugiej strony skrzydłowi nasi są zbyt szablonowi, trzymają się zazwyczaj kurczowo linii bocznej, ułatwiając znakomicie zadanie obrońcom przeciwnika.

O fałszywych manewrach naszego napadu zaraz pomówimy. Na razie jednak musimy jeszcze zająć się środkowym napastnikiem. Kohut miał doskonałą okazję wpisania się na listę strzelców, mając zupełnie wolne pole, stracił spokój i wypalił daleko poza cel. Miał jeszcze drugą okazję, wypracowaną przez Cieślika, ale w tym wypadku mały gracz Ruchu sam zdezorientował, ścinając nieoczekiwanie linię strzału. Poza tym miał Kohut trudne zadanie, gdyż przeciwnikiem jego był wspomniany wyżej Ritter. Nie wydaje się nam, że zamiana Kohuta na Spodzieję po przerwie była słuszna. Spodzieja nie wniósł żadnych ciekawszych elementów do gry.

W sumie więc mieliśmy jednego pełnowartościowego zawodnika w postaci Gracza, zawodnika o niezłych zadatkach — Mordarskiego, niedostatecznie jednak zatrudnianego.

„PODANIA" POMOCY

Do naszej pomocy mamy poważne pretensje. Waśko i Gajdzik starali się wprawdzie objąć zakresem swych zagrań jak najszersze pole, często zmieniali się i szli ofiarnie w bój, ale podania ich były wprost katastrofalne. Piłki szły przeważnie górą, o jakimś zbyt skromnym kącie, co ułatwiało przeciwnikowi dobiegnięcie i wyzyskanie swej bezapelacyjnie lepszej gry głową.

Parpan był w pierwszej połowie jakiś sztywny i nieopanowany. Obawiał się iść do górnych piłek, znoszonych zresztą niebezpiecznie przez wiatr. Toteż parokrotnie przy takich niezdecydowanych interwencjach tworzyły się nieprzyjemne sytuacje. Po przerwie wyraźnie się poprawił, grał elastycznie i wyzyskiwał dobrze swój wzrost. Przed rokiem w Bukareszcie był jednak bezwzględnie lepszy.

Obrońcy odznaczali się wprawdzie wielką ambicją i ofiarnością, jednak grą swą nie wzbudzali zaufania. Przed przerwą widzieliśmy kilka fatalnych „balonów", które zamiast iść do przodu, szły do własnej bramki. Wykopy ani nie były wyswobodzające, ani też nie były to precyzyjne passingi do pomocników, czy półgórne przerzuty.

W tym miejscu zrobimy małą dygresję i poprosimy naszych P. T trenerów, by zabrali się wreszcie do przyswojenia naszym piłkarzom długich podań, które nie mogą iść wichrowato, lecz muszą mieć dobrze wymierzoną długość, odpowiednią siłę i nie zbyt wysoką linię lotu. To, co zademonstrowała drużyna nasza dzisiaj, nie miało nic wspólnego z tzw. passingiem, ani płaskimi dolnymi podaniami. Było to najzwyklejsze walenie, jak „Bóg da"!

WIĘCEJ UMIELI I LEPIEJ BIEGALI

O Rumunach powiedzieliśmy już na wstępie. Należałoby chyba jeszcze podkreślić, że w sumie byli zespołem lepiej wyszkolonym, toteż w polu nie widziało się tak fatalnych kiksów, jak u nas, nawet w okresie, gdy mieli przeciw sobie wiatr. Opanowali zupełnie dobrze sztukę dokładnego krycia, a dzięki lepszej szybkości, pomoc wygrywała niemal wszystkie pojedynki biegowe z naszymi napastnikami. Była to zresztą ich najlepsza linia, w której Bacut i Michajlescu dotrzymywali doskonale kroku Ritterowi. Rzekomo słaba obrona rumuńska okazała się jednym z ataków przeciwnika. Farmati był nieco lepszy, niż jego partner.

W sumie był to zespół lepiej zgrany i lepiej zmontowany. Z bramkarzy wzbudzał więcej zaufania rezerwowy Justin. w ataku pierwsze miejsce przyznalibyśmy prawoskrzydłowemu Bartha. Podobać mógł się również przed pauzą Radulescu. Natomiast niebezpieczny lewoskrzydłowy Dumitrescu nie miał swego dnia, toteż zmieniono go na Oana, który jednak zbytnio się nie wyróżniał. Atak rumuński umiał wprawdzie przed przerwą stłoczyć drużynę naszą częstokroć na przedpolu, brakło mu jednak spokoju, by wyzyskać szereg dobrych sytuacji.

Sędzia czechosłowacki Vlcek był, jak zawsze zdecydowanym i uważnym arbitrem, który trzymał grę pewnie w ręku.

Tadeusz Maliszewski

Podsłuchane, podpatrzone

na meczu Rumunia-Polska

TRZEBA być prawdziwym wariatem ażeby nie spać kilka nocy i oglądać tak beznadziejny mecz — powiedziało kilku kibiców, wychodząc z boiska i my śląc o podróży powrotnej samochodem do Poznania, Olsztyna itd.

★ Bilety na mecz Polska — Rumunia były wykupione już na długo przed meczem. Ale tak samo, jak w Warszawie, urzędowała przed bramą czarna giełda, na której można było dostać bilety po 50 zł (jedna czwarta nominalnej wartości). Widocznie wiele osób przeczuło, że meczu nie będzie warto oglądać.

★ W ostatnich chwilach przed meczem słyszeliśmy przez megafon wiedeńki walc. Nasunęło to wielu starym piłkarzom wspomnienia wiedeńskiej szkoły, której nie widziano zupełnie w czasie meczu, tak samo zresztą, jak i innej szkoły.

★ Przykro chyba było patrzeć z loży honorowej na mecz przodownikom pracy. Wielu z nich może poszczycić się takimi rekordami, jak 700 proc. normy. (Marchewka). Nie mogli się oni doszukać w naszej grze kilku procent uczciwie wykonanej pracy. (ss)

★ W porównaniu z publicznością warszawską i łódzką, Ślązacy, mimo wszystko, okazali się najbardziej praktycznymi kibicami. Na miejsca stojące wpłynął tłum, a nad nim, jak chorągwie w pochodzie, wystawały stoły, krzesła, ławki itp. przedmioty. Brygada ta w niespełna półtorej godziny zbudowała obok siebie z powyższych przedmiotów dość wygodną i nawet wysoką trybunę.

Bardziej pomysłowi urządzili się jeszcze dowcipniej. Już w godzinach porannych, gdy stadion nie był jeszcze strzeżony, na wysokie maszty ponabijano szczeble, na których podczas meczu usadowiła się tzw. „zielona trybuna".

★ Wśród Ślązaków tkwi tradycyjny i niezbyt sportowy zwyczaj pokrzepiania się przed meczem. Przed stadionem w bramach liczne grupki, powtarzając co chwilę: — „Za pomyślność naszej drużyny!", opróżniali niemałej objętości buteleczki.

★ Starym, utartym zwyczajem, Ślązacy przyjechali na mecz ze skrzynkami, w których znajdowały się gołębie. Miały być wypuszczone z klatki, po strzeleniu przez Polskę pierwszej bramki. Niestety, gołąbki pojechały w skrzynkach do domu. (l)

Dużo biegano, dużo kopano

ale przebieg meczu nieciekawy

KATOWICE, 10.10. (Tel. wł.) — Punktualnie o godz. 14-tej z miejsc stojących rozległ się głos trąbki i gwizdy zniecierpliwionych kilkugodzinnym oczekiwaniem widzów. W tej chwili spod trybun wybiegły dwa różnobarwne szeregi piłkarzy. Rumuni ubrani w niebiesko-żółto-czerwone koszulki i żółte spodenki, prowadzeni przez Michajlescu i Polacy pod wodzą Parpana. Powitania, fotografie, odegranie hymnów i piłkarze rozbiegają się. Rumuni oddają kilka strzałów na bramkę z wiatrem, Polacy wolą nie patrzeć na słońce. Losowanie rzeczywiście wyznacza takie same pozycje.

Przed sędzią Vlckem (CSR) stanęły zespoły w następujących składach:

Rumunia: Jonescu (Justin), Marinescu, Farmati, Bacut, Ritter, Michajlescu, Bartha, Mercea, Radulescu, Jordache, Dumitrescu III (Oana).

Polska: Skromny, Janduda, Barwiński, Waśko, Parpan, Gajdzik, Przecherka, Gracz, Kohut (Spodzieja), Cieślik, Mordarski.

Grę rozpoczynają Rumuni. Piłka wędruje na prawą stronę i zbyt łatwo idzie do przodu. Nasza obrona zaczyna kiksować (Janduda). Na szczęście znajduje się jakaś noga do wybicia piłki.

OKAZJA BYŁA, ALE...

Wspaniałą okazję do zdobycia bramki mamy w 6 min. Gajdzik wybija rzut wolny. Gracz głową przerzuca do Kohuta i ten zupełnie spokojnie wali z 6 metrów w aut! Za chwilę gra przerzuca się na naszą połowę, na której brak tylko... bramkarza Rumunii. Skromny dwa razy interweniuje, trzeci raz Parpan wybija na korner. Bartha daje się poznać jako niebezpieczny skrzydłowy. W 8 min. Przecherka jest przy piłce, oddaje Kohutowi, ale ten daje ubiec się Ritterowi. W 9 min. Michajlescu ratuje ręką i Gracz strzela wolny z 22 m. Mur rumuński okazał się zbyteczny. Piłka, podana do nieobstawionego Mordarskiego, powędrowała na aut.

W tej samej minucie widzimy rzadko spotykane na naszych boiskach zdarzenie. Bramkarz rumuński wybija piłkę i nikt nie przeszkadza jej wyjść na aut bramkowy po stronie polskiej.

Parpan nie rozumie się z bramkarzem i piłka najczęściej trafia pod nogi nieumiejących wykorzystać sytuacji Rumunów. Krakowianin, prócz zabierania piłek Skromnemu, wyróżnia się dwoma faulami. W 15 min. Bartha uciekł Barwińskiemu. Centra i Parpan nie sięga głową. Piłkę dostaje na głowę Radulescu, lecz silny strzał przechodzi tuż nad bramką. Za chwilę znów kiks Barwińskiego. Przy piłce jest Cieślik i wypuszcza nieźle... lewe skrzydło Rumunów.

NAPÓR GOŚCI TRWA

Przerzut na prawą stronę i Rumuni prowadzą 2:0, ale na szczęście w rautach rożnych. Na naszym polu karnym zagęszczenie. Jest tam nawet Gracz, który uwija się po całym boisku. Po jednym z rzutów wolnych trójka Rumunów kombinuje składnie, ale piłka na szczęście przeszła obok słupka po strzale Jordache. Atak Rumunów znów zagraża naszej bramce.

Skromny jest jednak na miejscu i trzykrotnie pewnie wyłapuje strzały. — Zryw naszych nic nie daje, gdyż Kohut nie może dojść do piłki, to znów Gracz strzela górą. Do 30 min. Skromny ma kilka okazji do pokazania, że można na niego liczyć.

W 33 min. Parpan wybił po zamieszaniu piłkę prawie z linii bramkowej.

W 35 min. następuje u Rumunów zmiana bramkarza. Jonescu, który tylko kilkakrotnie interweniował, w niezbyt zresztą groźnych momentach, ma podobno złamaną rękę. Na jego miejsce wchodzi Justin.

Przed końcem pierwszej połowy Polacy mają kilka momentów, które wyprowadzają z równowagi. W 39 min. Kohut do podanej przez Mordarskiego piłki podchodzi jak żółw. W 40 min. Mordarski bardzo ładnie scentrował. Justin nie dosięga piłki, dostaje ją Przecherka i gubi się, przekładając piłkę z nogi na nogę.

OTOCHA WSTĘPUJE

Początek drugiej połowy zapowiada się dla nas bardzo dobrze. Widownia zobaczywszy Spodzieję na miejscu Kohuta, zaczęła silny doping. Drużyna nasza miała teraz sprzymierzeńca — wiatr. Kombinacja Spodzieja — Gracz — Przecherka kończy się kornerem dla Polski. Wiatr stwarza niebezpieczną sytuację i Rumuni znów wybijają na korner. W 3 m. Janduda zapędził się do przodu, daleko podał na lewą stronę, gdzie Mordarski nawiązał kontakt z Cieślikiem. Strzał Ślązaka złapał jednak Justin. Za chwilę Gracz atakuje bramkarza, lecz atak ten jest dla niego dość przykry w skutkach. Krakowianin zaczyna kuleć. Jeszcze jeden róg dla Polski i piłka znów jest pod naszą bramką.

Gra się zaostrza. W zespole polskim widzimy drugiego kulawego. Jest nim Spodzieja. 13 minuta przyniosła widowni wiele emocji. Piłka jedyny raz podczas meczu znalazła się w bramce rumuńskiej. Justin wybiegł za daleko z piłką i sędzia podyktował rzut wolny pośredni. Mordarski z kąta pola karnego strzelił wspaniale. Piłka uderzyła o słupek i zatrzepotała w siatce. Niestety, nikt jej nie dotknął i sędzia — ku rozgoryczeniu widowni — bramki nie uznał, zgodnie zresztą z przepisami.

KOŃCZY SIĘ NA FAULACH

Gracz jeszcze raz kopnięty w zamieszaniu, nie może już tak pracować, jak przed przerwą. Fauli jest coraz więcej. Wyłapuje je jednak baczne oko sędziego, któremu zawdzięczamy, że nie dopuścił do ostrej gry. Gra toczy się przeważnie w polu, bez ciekawszych momentów.

Coraz mniej interesująca gra doprowadza ludzi do bram wyjściowych. Widać wyraźne zdenerwowanie widowni. Ostatnie minuty gry nie przynoszą nic ciekawego i mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

S. Sieniarski

Wszyscy nadrabiali miną

lecz nikt nie był zadowolony

RADULESCU: W pierwszej połowie przy odrobinie szczęścia mogliśmy strzelić dwie bramki. Z Polaków podobali mi się obaj łącznicy.

RITTER: Z odrobiną szczęścia moglibyśmy wygrać. Najwięcej podobał mi się Gracz.

MICHAJLESCU: Wynik odzwierciedla przebieg gry. Z Polaków najwięcej podobali mi się: Cieślik, Gracz i linia pomocy.

BACUT: W pierwszej połowie należał nam się wynik 1:0. Ogólnie byliśmy lepsi technicznie.

BARATKY, trener Rumunii: Atak polski nie umie strzelać, a rumuński nie miał szczęścia.

TUDOR, kierownik Rumunii: Byliśmy lepsi technicznie. Wynik krzywdzi Rumunów. Publiczność ma duże wyrobienie sportowe. Przyjęła drużynę rumuńską bardzo sympatycznie. Wyjeżdżamy z jak najlepszymi wrażeniami.

MIR SZNAJDER: — Mecz na ogół słaby. Powinniśmy wygrać różnicą 2-ch bramek. Rumuni rozczarowali, Specjalnie w linii ataku. Z naszych najlepiej wypadli: Skromny, Parpan. Gracz do chwili kontuzji oraz pracowici boczni pomocnicy. U Rumunów podobał mi się Ritter i Jordache. (Baduer).

★

W 5 minut po meczu łapiemy naszych reprezentantów w szatni. Są zmęczeni, zdenerwowani i nieskorzy do rozmów. Uwija się Wacek Kuchar, udziela pierwszej pomocy i masuje. Okazuje się, że Gracz, Cieślik, Barwiński, Gajdzik nie wyszli z tego spotkania bez szwanku. każdy z nich ma jakieś obrażenia. Miny naszych reprezentantów są niesszczególne. Są niezadowoleni z wyniku. Pierwszy rozgadał się Mordarski:

— Kazali mi strzelać. Strzelałem. Strzeliłem nawet bramkę. A że sędzia nie uznał, to nie moja wina.

PARPAN: Zdaje mi się, że grałem dobrze.

JANDUDA uważa, że w ataku nie ma strzelców „co leją na budę".

GRACZ po kontuzji, odniesionej nic nie mówi, bo go bardzo boli noga.

SKROMNY jest skromny i całą zasługę za to, że nie puścił żadnej bramki przypisuje defensywie, a zwłaszcza Parpanowi.

CIEŚLIK jest z wyniku niezadowolony. — Grałem słabiej, niż zwykle i szkoda tylko, że przed publicznością śląską. Druga połowa to nasza wielka przewaga. Wynik nie przynosi nam zaszczytu.

WAŚKO jest z siebie zadowolony. — Wypadłem lepiej, niż z Węgrami.

KUCHAR nie chce o swoich pupilkach nic mówić. Podkreśla tylko, że wszyscy wytrzymali kondycyjnie. Z gry nie jest zadowolony. U Rumunów najlepszy Ritter, grający bardzo mądrze i skutecznie, ale hołduje grze faul.

Mecz z Rumunią rozpoczął się

już na warszawskim dworcu...

Katowice, sobota, 9 bm.

MECZ z Rumunią rozpoczął się już na dworcu warszawskim. Okazało się, że więcej było chętnych do stawienia się w Katowicach już w piątek wieczorem, to też niemal z każdego przedziału wyzierała znajoma twarz. Nie inaczej było w wagonie restauracyjnym, gdzie raz po raz słyszało się rozprawy na temat sportowy i ewentualnych szans na niedzielę.

DOBRZE SŁYCHAĆ O JUNIORACH

Korzystamy z okazji obecności również kol. Forysia by przeprowadzić dyskusję na temat naszego narybku. Relacje Forysia i Kuncewicza są bardziej niż pocieszające. Orientując się dobrze w terenie twierdzą, że narybek jest i to nienajgorszy. Naturalnie nie we wszystkich okręgach. Przoduje podobno bezapelacyjnie Kraków. Obaj trenerzy zapewniają, że liczba juniorków na jakich można wkrótce liczyć dochodzi co najmniej do 40. Obaj domagają się podwyższenia wieku klasyfikacji juniorów do lat 19, jak dzieje się to za granicą.

Żądaniu temu wypadnie chyba uczynić zadość. Jest to o tyle ważne, że obiecującą młodzież można będzie pozostawić jeszcze przez rok pod ręką jej obecnych opiekunów.

Rozważamy problem ewentualnych mistrzostw juniorów. Trenerzy są zdania, że należy zorganizować w roku przyszłym nie tyle mistrzostwa z udziałem drużyn klubowych, lecz jakąś szerzej pomyślaną konkurencję z tym, że uczestniczyłyby w niej reprezentacje okręgowe juniorów. Wyobrażają sobie np. przedmecze spotkań o puchar Kałuży lub może jako przegrywki spotkań międzypaństwowych. Myśl bardzo dobra i ze swej strony zapowiadamy ufundowanie na tego rodzaju cel nagrody „Przeglądu Sportowego" o charakterze przechodnim.

Dowiadujemy się z kolei, że Śląsk jak zwykle dysponuje bardzo licznym i dobrym materiałem, ale niestety — niezorganizowanym. Jest to wina, wielka wina sportowych władz śląskich, które na ten cel znalazłyby na pewno poparcie ze strony miejscowego Urzędu Kultury Fizycznej powołanego do pilnowania, by na terenie jego nie marnował się materiał, z którego można by ukuć szlachetny metal sportowy. Wspominamy specjalnie o śląskim Urzędzie Kultury Fizycznej, ponieważ dyrektor jego był sam czynnym piłkarzem, zajmował się sprawami szkoleniowymi na tym odcinku i powinien chyba znaleźć zrozumienie dla tego właśnie zagadnienia.

Śląsk był przed wojną kopalnią talentów piłkarskich i jest nią na pewno i dzisiaj, dlatego też przede wszystkim z tej strony oczekujemy rywalizacji z dobrze pracującym Krakowem.

Niestety gorzej przedstawia się sprawa w innych okręgach z wielce szanowną stolicą na czele, gdzie nie bardzo jakoś myślą o przyszłości. Podobnie jest zresztą w Łodzi.

W KATOWICACH

W Katowicach miałem okazję rozmawiać dość długo z Januszem Mallowem, który siedzi w Zagłębiu. I tam wielkie braki, poziom piłkarski raczej obniża się. P. Mallow opowiedział mi jednak ciekawą historię o takim sobie Piastowie, gdzie dzięki ambicji jednego człowieka powstała doskonała młoda drużynka. Żałuję, że nie znam nazwiska.— Twórca i opiekun zasłużył by bowiem na uwiecznienie, choćby jako dowód co zdziałać może ambitna i zdrowo myśląca energiczna jednostka.

W Katowicach wpadliśmy na Rumunów, wśród których mnóstwo znajomych twarzy. Nawinęli się również koledzy katowiccy, tym razem jakoś ubodzy w najnowsze plotki, z których zazwyczaj dowiadywałem się, co się właściwie ze mną już stało i co ma być jutro.

Znalazł się również kolega Kurek.— Mogliśmy uciąć sobie ciekawą pogawędkę na temat piłki nożnej i obserwacji, jakie poczynił on na terenie Anglii. Tematem była przede wszystkim taktyka, która stała się również słabością kolegi katowickiego: Ma do mnie zresztą żal o ocenę bocznych pomocników. Ja ze swej strony nie mam do Niego o to pretensji, jako że omylić się jest rzeczą ludzką. Poza tym zgodziliśmy się niemal we wszystkim.

Sobotnie przedpołudnie poświęcone było podpatrywaniu Rumunów pod wodzą starego repa Bartky'ego, po tym nastąpiła wycieczka ciekawsza, niż niejeden mecz piłkarski. Wizyta w Hucie Pokoju pouczyła nas o potędze i jakości własnego przemysłu. Chodziliśmy wraz z gośćmi z oddziału do oddziału, a oczy okrągliły się coraz bardziej. Krótka ta wizyta nauczyła nas nie tylko cenić własną siłę, ale i robotnika śląskiego. Jego wielką, ofiarną, pozytywną pracę. Jego olbrzymi trud i... sukces w walce o gospodarczą potęgę i niezawisłość Polski.

T. Maliszewski.

SZOMBIERKI — SKRA (Częstochowa) 2:1 (1:1)

CHRUSZCZÓW, 10.10. (tel. wł.) — **Dalsze 2 punkty zdobyła drużyna górników śląskich i szanse jej o wejście do extra-klasy wzrosły. Przewagę w polu mieli gospodarze, a dobrze broniący bramkarz Skry uratował gości od wyższej porażki. Bramki dla Szombierek zdobyli: Krasówka i Renk po jednej. dla Skry — Jędrzejczak.**

Lechia remisuje z Wartą

GDAŃSK, 10.10. (tel. wł.) — Towarzyskie spotkanie piłkarskie rozegrały na stadionie miejskim we Wrzeszczu zespoły Warty i miejscowej Lechii. Zgromadziły one ponad 10.000 publiczności, która ciekawa była, jak wypadnie ulubieniec Wybrzeża w spotkaniu z silnym zespołem ligowym.

Egzamin ten wypadł bardzo dodatnio, gdyż Lechia na ogół przewyższała swego rutynowanego przeciwnika tak technicznie, jak i kondycyjnie. Drużyna poznańska niepotrzebnie zagrała bardzo ostro. Zawody zakończyły się wynikiem 1:1 (0:0).

Boks węgierski w impasie

Czołowi pięściarze nie są w formie

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Budapeszt, w październiku

PRZED paru tygodniami AIBA zawiadomiła węgierski Z. B., że Papp jak i Csik są brani pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Europy na mecz z Ameryką w maju 1949 r.

Obaj mistrzowie olimpijscy odpoczywają jeszcze po trudach ostatniej Olimpiady i, jak fama głosi, noszą się z myślą wycofania się z czynnego życia sportowego. Nawiasem dodamy, że Papp ma 22 lata Csik 20. Węgierska opinia sportowa nie jest zbytnio zbudowana decyzją swych mistrzów. M. in. Papp oświadczył prasie, że po osiągnięciu tytułu, będącego szczytem marzeń każdego sportowca, nie ma już wielkiej ochoty do nadstawiania głowy na ciosy przeciwnika.

WILLA DLA CSIKA

Csik po powrocie z Olimpiady otrzymał od swego klubu fabrycznego Pamut-Gyar willę, większą sumkę pieniędzy, nominację na honorowego obywatela swego miasteczka Jaszbereny, którego burmistrz obdarzył go poza tym pokaźną winnicą. Fabryka zajęła się intelektualnym szkoleniem swej chluby. Csik otrzymał płatny urlop na przeciąg roku w celu ukończenia nauk fachowych i kto wie — czy za rok nie będziemy mogli pogratulować temu prostemu chłopakowi, który jeszcze do niedawna był terminatorem wiejskiego krawca... dyplomu technika tekstylnego.

Przed paru dniami spotkałem się przygodnie w jednej z kawiarni peszteńskich z tymi chłopcami i naturalnie, rozmowa zeszła na tematy sportowe. Obaj bardzo chcą wyjechać z jakąś drużyną bokserską do Polski, chociażby z tego względu, że wszyscy bez wyjątku sportowcy węgierscy, którzy byli w Polsce, są zachwyceni naszą gościnnością, no i oczywiście jedzeniem, aczkolwiek tego ostatniego i na Węgrzech już nie brakuje.

— W maju przyszłego roku prawdopodobnie wyjadę do Ameryki z reprezentacją Europy — mówi Papp. Bardzo bym chciał przed tym na parę miesięcy wyjechać do Polski, gdzie mógłbym się spokojnie przygotować do walki o „złote rękawice". W Polsce jest bardzo wielu bokserów i na pewno nie miałbym kłopotu ze znalezieniem sobie odpowiednich przeciwników. Bo na Węgrzech jest zaledwie kilku pięściarzy, którzy są skłonni ze mną „sparrować". A poza tym wasza kuchnia doskonale mi odpowiada i miałbym okazję poprawić sobie kondycję.

Przy pożegnaniu obaj mistrzowie poprosili mnie jeszcze raz, ażebym ułatwił im przyjazd z jakąś węgierską drużyną do Polski.

Pięściarze węgierscy nie grzeszą ostatnio zbyt dobrą formą i na podstawie zaobserwowanych spotkań śmiem twierdzić, że coś tam w tym boksie nie „klapuje". W rozegranym niedawno spotkaniu Budapeszt — Prowincja działo się na ringu wiele niedorzeczności. Szczególnie śmieszna była taktyka najlepszych techników węgierskich, którzy „na rozkaz z góry" szli na wymianę ciosów i z reguły dostawali paskudne lanie od nieznanych bliżej, a twardych przeciwników. W ten sposób przegrał Szigetti, Farkas i Vajda.

PAPP NOKAUTUJE

Przed paru dniami urządzono turniej w Cseplu, gdzie doszło do sensacyjnego spotkania Papp — Bene III. Ten ostatni przed kilku miesiącami mógł zaledwie kilkanaście sekund stawiać czoło „stalowej pięści" Pappa i ostatecznie dostał ciężki nokaut. A propos Pappa, to muszę zaznaczyć, że jest to jeden z nielicznych zawodników, któremu na dobre wyszła kontuzja ręki. Otóż na parę miesięcy przed Olimpiadą doznał Papp kontuzji lewej ręki i sfery bokserskie ogarnęła panika, wszak Papp miał dynamit tylko w lewej pięści. Zawodnik ten nie robił jednak przymusowego odpoczynku, dalej kontynuował treningi, nie korzystając naturalnie ze swej złamanej lewej ręki. A skutek ten był taki, że po zagojeniu się kontuzji Papp tak samo bił prawą, jak i lewą, a nawet większość decydujących ciosów zadawał prawą ręką.

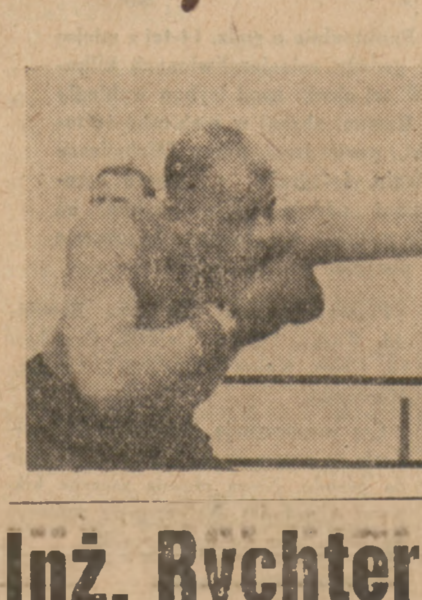
TORMA III

W turnieju tym okazało się, że boks węgierski jest teraz w wyraźnym impasie. W muszej Bednai tylko po ciężkiej walce wygrał z młodziutkim juniorkiem Csepla. W piórkowej Farkas nie stanął do walki z Bogacsem i ten ostatni wygrał bez wysiłku z Szabo, ale nic specjalnego nie pokazał. Dwaj bracia Marton wypadli na tym turnieju także bardzo słabo — a przybyły przed kilku miesiącami z niewoli Torma III, najmłodsza latorośl tej wyjątkowej rodziny, zmasakrował znanego u nas w Polsce Lanyi'ego. Fachowcy w tym młodym Tormie widzą przyszłego następcę swego starszego brata i prawdopodobnie za rok już o Tormie III będzie słyszała cała Europa.

W ostatniej parze walczyli Papp i Bene III. Pierwsze dwie rundy były zupełnie wyrównane i obaj zawodnicy dali piękny pokaz boksu, operując przez cały czas błyskawicznymi seriami z obu rąk. W 3 r. Papp okazał się bardziej wytrzymały, walił swego przeciwnika ile wlezie, ale znokautować go już nie mógł. Jak słuchy chodzą, Papp doskonale wytrzymuje teraz nie tylko 3 rundy, ale nawet dwa razy więcej (sic?)

Tragedią Węgrów są wagi ciężkie. W półciężkiej mają jednego Kapocsiego, zaś w ciężkiej pozostał im tylko Michalyi, gdyż Bene III, który z równym powodzeniem może występować w półciężkiej i ciężkiej jest zawodnikiem bardzo niezdyscyplinowanym i węgierski ZB z tego powodu z reguły nie bierze go w rachubę.

W. Wieromiej



Kwiatkowski naciera; ale Kolczyński już jest gotów do kontrataku. Za chwilę lewy hak dosięgnie rywala.

Jeszcze jedno zwycięstwo Węgrów w szczypiorniaku

KATOWICE, 10. 10. (Tel. wł.) Csepel (Budapeszt) — Pogoń (Katowice) 6:5 (6:3). Ostatni (czwarty) występ mistrzowskiego zespołu Węgier w szczypiorniaku zakończył się również ich zwycięstwem. Bramki zdobyli dla Csepla: Arvay 2, Bagsin 2, Takac i Farkas po jednej. Dla Pogoni: Piechula 2, Ziaja 1, Pajączek 1, Klukowski 1.

Mieloch bez konkurencji

POZNAŃ, 10.10 (Tel. wł.). Jerzy Mieloch na torze ławickim bezkonkurencyjny. Na torze trawiastym w Ławicy odbył się wyścig motocyklowy o pas miast Wielkopolski. Wygrał Jerzy Mieloch. Walkę z nim nawiązał jedynie Bukowski (Lechia) w kategorii do 350 ccm, jednak na skutek defektu zawodnik ten musiał się wycofać po 7 okrążeniu.

W biegu zwycięzców z wyrównaniem dla poszczególnych kategorii na 10 okrążeń toru zwyciężył Mieloch 16;26 min. przed Bukowskim 17:24,4 oraz Stefańskim (Lechia) 17:36,4.

AKS mistrzem na r. 1948

CHORZÓW, 10.10 (Tel. wł.). AKS — Warta 12:5 (7:1). Spotkaniem tym AKS zapewnił sobie zaszczytny tytuł mistrza Polski w szczypiorniaku na rok 1948. AKS był drużyną lepszą. Dobrą formę pokazał reprezentant Polski Thiel, strzelec 7 bramek.

PRAGA — BRNO 9:3

PRAGA, (Obsl. wł.) — Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Praga — Brno zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Pragi 9:3 (5:2).

Po Los Angeles, San Francisco

Drobny trzyma się dobrze

W Ameryce trwa nieprzerwanie seria wielkich międzynarodowych turniejów tenisowych. Po Forest Hills i Los Angelos (w pierwszym triumfował Gonzales, w drugim — T. Schroeder) obecnie kończony jest turniej na kortach ziemnych (nie trawiastych) w San Francisco, który ma również mocną obsadę. Startują w nim m. in. Gonzales i Schroeder. Parker pauzuje. Biorą w nim również udział Czesi: Drobny i Cernik. Cernik już w II rundzie odpadł, przegrywając z mało znanym Amerykaninem Wilsonem 4:6, 6:3, 4:6.

Drobny pokonał kolejno Stuarta 6:1, 6:0, Fliegnera 6:1, 6:1, Cattona, a w ćwierćfinałach Cartera 6:3, 6:4, 6:3. Droga ta zresztą nie była zbyt ciężka. Niespodzianką była porażka Seixasa do Larsena 2:6, 3:6 (w 3 rundzie).

W półfinałach znaleźli się Gonzales, Drobny, Schroeder i Sturgess.

SUKCES KRZYŻANOWSKIEGO

GDAŃSK, 10.10. (tel. wł.) — Duży sukces w jesiennych drużynowych mistrzostwach Okręgu uzyskała sekcja lekkoatletyczna „Czynu" (Gdynia), zwyciężając w punktacji zespołowej 191 pkt. przed Zrywem (Gdańsk) 104 i Gedanią — 73 pkt.

Z uzyskanych wyników należy podkreślić zdobycie 4-ch pierwszych miejsc przez Krzyżanowskiego, który w kuli, dysku, trójskoku i 110 m uzyskał: 13,80 metrów, 40,26 m, 13,46 m i 17,5 sek.

Inż. Rychter na Willysie

zajął dopiero 2-gie miejsce

Dobra pogoda przyświecała automobilistom, którzy wystartowali 10 bm. w jednodniowej jeździe konkursowej, organizowanej przez Automobilklub Polski.

27 samochodów zostało zgłoszonych do zawodów, podzielonych na 4 klasy, wg litrażu.

W 1-ej do 750 ccm brało udział 5 zawodników, ze znanych z zeszłorocznych raidów, wzięli udział: Krzyszczuk na Simce, Gajewski na DKW i Niziołek na DKW.

W kl. II ponad 750 do 1300 ccm startowała jedyna kobieta, znana również dobrze, jako wytrawna automobilistka, Lucyna Stankiewicz w konkurencji wraz z 4-ma przedstawicielami płci odmiennej.

W kl. III 1300 do 2000 ccm, aż 9 zawodników.

W kl. ponad 2000 ccm, startowały Willysy pilotowane m. in. przez asa kierownicy Witolda Rychtera.

Całość zawodów była imprezą udaną, doskonale zorganizowaną i opracowaną w każdym szczególe. Punktualność była ściśle przestrzegana. Należy się również pochwała milicji, która nie tylko pełniła swój obowiązek, ale na ostatniej próbie tak się przejęła sportowo, że prawie każdy, poszczególny wyczyn zawodnika przyjmowała z entuzjazmem, lub z ubolewaniem.

Wyniki:

W kl. I (do 750 ccm): 1. Gajewski na DLW; 2. E. Niziołek i Z. Chodowiec. W kl. II: J. Podkański na Skodzie przed Stankiewiczową na Oplu. W kl. III: 1. W. Perkowski na Lancii Aprilji przed T. Czarneckim na Oplu i Strukowem na Oplu. W kl. IV: 1. Z. Gebethner na Willysie, 2. Rychter na Willysie, 3 Feric na Willysie



Trening biegowy drużyny rumuńskiej na stadionie w Chorzowie w przeddzień meczu z reprezentacją Polski

Mecz Polska-Rumunia

za kulisami teatru „Syrena"

W NIEDZIELĘ wieczorem odwiedziliśmy czołowych artystów Teatru „Syrena". Oczywiście żaden z nich nie mówi o zakończonym dopiero przedstawieniu „Pani Prezesowej". Tematem jest — Chorzów.

— Powinniśmy ten mecz wygrać — twierdzi z przekonaniem Kazio Pawłowski.

— Skąd ta pewność?

— Ja się założyłem, to chyba wystarczający powód. Z tego wynika — mówi Pawłowski — że trzeba przyśpieszyć nasz powrót do Warszawy. Musimy sprawę szkolenia polskich piłkarzy wziąć w swoje ręce, jeżeli już nikt nie chce tego uczynić.

WACŁAW JANKOWSKI: — Jeżeli mecz był tak mało ciekawy i tak bezbarwny, jak wynikało to z transmisji, to bardzo współczuję ślązakom. Było bardzo źle. Słyszałem tylko trzy nazwiska: Skromny, Parpan i Gracz. Wprawdzie sprawozdawca nie wymieniał żadnego nazwiska Rumunów, ale nie czynił tego chyba z uwagi na trudności językowe. W każdym razie myśmy grali w trójkę, Rumuni w jedenastkę! No, oczywiście w tych warunkach wynik można uważać za sukces... Parpana, Gracza i Skromnego. Bardzo liczyłem na zwycięstwo. Okazuje się, że liczenie nie jest tak trudne, jak strzelanie bramek.

STEFCIA GÓRSKA: — Jak się tu interesować piłkarstwem, skoro regularnie przegrywamy?

KAZIO PAWŁOWSKI: — Ona nawet nie bardzo zna się na piłce. Jak słyszała Parpan, to pytała się, ilo par i jaki pan. Zresztą zdenerwowała ją transmisja, bo nie mogła czytać książki.

Stefcia energicznie protestuje i wyjaśnia, że od najmłodszych lat była entuzjastką sportu, szczególnie tenisa. Teraz jest bardzo źle. Mocna płeć jest bardzo słaba, dostaje lanie. Lepiej kiedy reprezentowała Polskę słaba płeć: Jędrzejowska, Wajsówna, Kwaśniewska. Czy oni nie mogą grać tak, jak Wacio (Jankowski), albo Kazio (Pawłowski)? Przecież to nie takie trudne!



Kto wyżej! Pojedynek samotnego polonisty z 2 piłkarzami Garbarni kończy się jego porażką.
Foto Franckowiak — API

Echa wyprawy

lekkoatletów do Bukaresztu

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bukareszt, w październiku

ZAWODY lekkoatletyczne, które odbyły się w Bukareszcie, odbiły się głośnym echem w całej prasie rumuńskiej.

Podkreśla się, że korzyści z zawodów lekkoatletycznych w Bukareszcie wynieśli nie tylko sportowcy rumuńscy. Omawiając wyniki osiągnięte przez lekkoatletów rumuńskich „Sportul Popular" stwierdza, że wypadły one dodatnio zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, iż startowali oni obok zawodników o klasie światowej. W liczbie tych wymienia dziennik i Polaków: Łomowskiego, Adamczyka i Dobrzańską.

Rumuński dziennik sportowy zamieszcza obszerną rozmowę z Adamczykiem, którego nazywa „rewelacją ostatnich igrzysk olimpijskich". Redaktor fachowy gazety uważa, iż Adamczyk nie wysilał się zbytnio w Bukareszcie, by skoczyć 715.

Ze specjalnym uznaniem podkreśla prasa rumuńska wynik osiągnięty przez Łomowskiego w pchnięciu kulą (15,95 m) stwierdzając, iż jest on obecnie — po Estończyku Heino Lippie — najlepszym miotaczem Europy.

Recenzje odnośnie biegu na 200 m podkreślają talent Lipskiego i wróżą mu sukcesy w przyszłości.

Dobrzańska zdobyła sobie uznanie komentatorów rumuńskich. Wszyscy twierdzą zgodnie, że wynik osiągnięy przez nią w Bukareszcie (39,21) jest jeszcze daleki od jej możliwości.

Na ogół należy stwierdzić, że liczny udział Polaków w zawodach bukaresztenskich, przyjęty został z dużą sympatią i mówi się już obecnie o konieczności utrzymania stałego kontaktu w lekkoatletyce.

„Sportul Popular" ustalił kilka klasyfikacyj, zastrzegając jednak, iż mają one wyłącznie charakter orientacyjny, gdyż nieproporcjonalny udział liczebny zawodników poszczególnych krajów, nie pozwala na porównanie faktycznego stosunku sił lekkoatletyki Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii.

Klasyfikacja ogólna za pierwsze cztery miejsca ma następujący wygląd: 1) Węgry — 109 punktów, 2) Rumunia — 83 p., 3) Polska — 63 punkty, 4) CSR — 51 p.

Dalszą klasyfikację ustala dziennik dla pierwszych 10 zawodników i zawodniczek. W tabelce żeńskiej pierwsze miejsce zajmuje Czeszka, Komarkova — 1000 punktów. Polki zajmują w tej klasyfikacji 4 miejsce — Dobrzańska 862 punkty i 10 miejsce — Bregulanka 818 punktów. W dziesiątce męskiej pierwszej miejsce (według tabeli fińskiej) Zatopek — 1073 pkt. przed Łomowskim — 1029 pkt.

M.



To nie jest baletnica — lecz bramkarz rumuński Jonescu, który chwyta piłkę w czasie treningu.

NOWIAS ZNÓW WYGRYWA

PARYŻ (Obsl. wł.). Polak Nowias, który na mistrzostwach Europy w Dublinie zdoby tytuł wicemistrzowski, wygrał swą drugą walkę jako zawodowiec, zmuszając Chateneta do poddania się po 4 r. Walka odbyła się w Amiens.

MARATON W KOSZYCACH

PRAGA (Obsl. wł.). Do wielkiego Międzynarodowego maratonu w Koszycach zgłosiło się już poza Polakami szereg innych biegaczy. Z Belgii przyjedzie Movens z Norwegii Systa, z Danii Larson, ze Szwajcarii Smith. Oczekuje się zgłoszeń Węgrów.

EUROPEJCZYCY ZAPROSZENI DO USA

NOWY JORK (Obsl. wł.). Amerykańska Federacja Lekkoatletyczna postanowiła zaprosić na zimowe zawody w hali następujących zawodników europejskich: Hansenne, Reiff, Sliykhuis, Bengdsson, Ahlden, Zatopek i Blankers Koen.

DRUGA POŁOWA BLANKERS KOEN

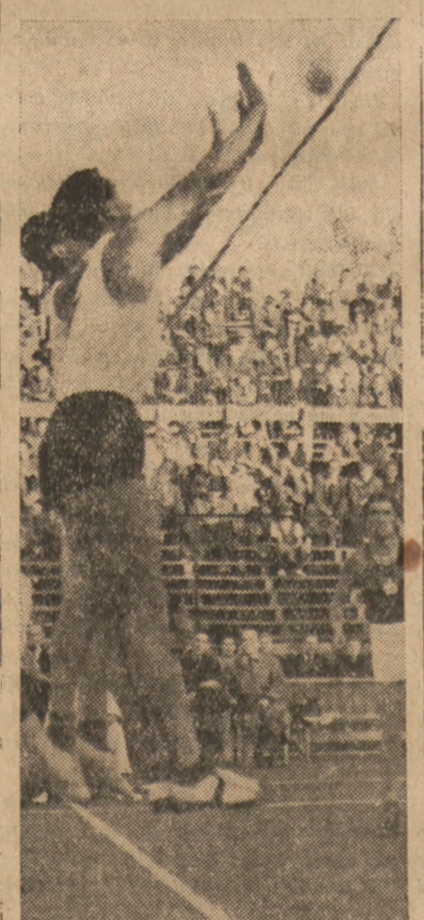
HELSINKI (Obsl. wł.). Fiński Związek Lekkoatletyczny zaprosił męża czterokrotnej mistrzyni olimpijskiej Blankers Koen, który jest trenerem lekkoatletycznym, na jednomiesięczny pobyt w Finlandii, celem przygotowania kobiecego zespołu lekkoatletycznego.

PIĘCIOBÓJ PAŃ

WROCŁAW, 10.10 (Tel. wł.). Na stadionie Olimpijskim odbył się lekkoatletyczny pięciobój pań o mistrzostwo Polski. Mimo ładnej, choć mroźnej pogody, na starcie ujrzeliśmy zaledwie 4 zawodniczki. Zwyciężyła Cieślikówna (ZZK, Pozn.), zdobywając 2.515 pkt. przed wrocławianką Rączewską — 2.449 pkt.

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	6	12	25:8
2) Szombierki	6	7	19:10
3) Radomiak	7	6	18:16
4) Skra	5	4	9:12
5) PTC	6	1	11:36



Siatkarze Sparty zastawiają ścięcie AZS Warszawa. Foto Franckowiak — API

Czortek zamiast Rademachera

W związku z kontuzją ręki Rademachera, o czym piszemy na innym miejscu, na mecz do Budapesztu w wadze lekkiej został wyznaczony Czortek. Niestety Czortek został kontuzjowany w czasie czwartkowego meczu Legia — Radomiak w walce z Wdowiakiem i ma rozcięty łuk brwi. Mimo tej rany Czortek przypuszczalnie pojedzie do Budapesztu.

Groźne schorzenie ręki Rademachera

Do PZB nadeszło zdjęcie roentgenologiczne pięści Rademachera. Okazuje się, że Rademacher cierpi na pourazowe zmiany w stawie kciuka. Jak nam tłumaczy dr Albrycht, stan ręki Rademachera budzi poważne obawy i jeśli ręka nie zostanie natychmiast poddana odpowiedniej kuracji — bokser śląski nie będzie mógł nadal uprawiać boksu.

Istnieje projekt, aby Rademacher przybył do Warszawy, gdzie w Centrum Medycyny Sportowej przy YMCA zostanie przeprowadzona kuracja.

Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-51
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—3005
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—3005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Odbito w Drukarni Nr 2 „Robotnik"
B-57798